Nr. 241. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 2 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . . 30 K — h	rocznie . . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „	kwartalnie . . 9 „ — „
miesięcznie . . 2 „ 50 „	miesięcznie . . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:	na prowincji:
poranny . . . 3 halerze	poranny . . . 5 halerzy
wieczorny . . 8 halerzy	wieczorny . . 10 halerzy

Kongres stronnictwa ludowego.

Tarnów 30 czerwca.

Dnia 29 czerwca zebrała się tutaj rada naczelna stronnictwa ludowego i obradowała poufnie nad sprawami postawionemi na porządku dziennym kongresu w dniu następnym odbytym. Po ożywionej dyskusji podzieliła się rada na sekcje, które do późnej nocy, a następnie do dzisiaj z rana układały rezolucje na kongres.

Kongres rozpoczęto dzisiaj o 10-tej z rana przy udziale około 300 uczestników przeważnie włościan z najodleglejszych nawet powiatów głównie zachodnich. Mianowicie reprezentowane były powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Kraków, Pilzno, Łańcut, Jasło, Sanok, Myślenice, Tarnów, Rawa ruska, Krosno, Kolbuszowa, Mielec, Bochnia, Nisko, Wieliczka, Tarnobrzeg, Brzesko, Ropczyce, Grybów, Biała, Wadowice, Nowy Sącz, Stare miasto, Nowy Targ. Przybyli również posłowie stronnictwa do rady państwa, a mianowicie pp. Bojko, Kubik, Krempa i Olszewski i posłowie sejmowi pp. Bernadzikowski, Wójcik, Milan, Średniawski i Styła. Jako delegat starostwa fungował komisarz policji Wolaniecki, a także radca namiestnictwa i starosta tarnowski Dunajewski z widocznem zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom popołudniowym.

Kongres zagaił p. Henryk Rewakowicz powitaniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!", a streściwszy pokrótce działanie stronnictwa w ostatnim okresie, wezwał do pracy pod hasłem wolności, równości i braterstwa i do walki „miarą, wiarą i ofiarą".

Kierownictwo obrad objął poseł Bernadzikowski i Mikołajski. P. Stapiński po optymistycznie zabarwionem przedstawieniu obecnego rozwoju stronnictwa, przedłożył wnioski co do organizacji. Wedle nich, najwyższą władzą byłby kongres z kilkuset delegatów i mężów zaufania z reguły co lat sześć zbierające się mający z wyborami przez kongres radą naczelną, złożoną z posłów i kilkudziesięciu delegatów i mężów zaufania; dalej wydział rady z 20 członków i komitet wykonawczy z 5 członków. Wnioski te przyjęto, uzupełniając je postanowieniem, że także delegaci z miast, nie należących do kurji włościańskiej, do kongresu i rady będą powołani.

O 12-tej udano się na nabożeństwo, a o 1½ podjęto dalsze obrady.

P. Wysłouch referował sprawę prawnopaństwowego stanowiska Galicji i postawił następujące rezolucje:

Żądamy:

1. Usamodzielnienia Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem do granic, zakreślonych wnioskiem sejmowym Franciszka Smolki na dniu 22 sierpnia 1868 r., tj. takiego stanowiska w monarchji, jakie ma królestwo węgierskie.

2. Rozgraniczenia z wolą ludności polskiej części Śląska od czeskiej i połączenia tej pierwszej z Galicją. Zanim zaś to nastąpi, poszanowania praw narodu polskiego na Śląsku.

3. Jako podstawy rzetelnego samorządu narodowej dzielnicy, równego, powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu i aby ta nierozerwalna łączność urządzeń samorządnych z prawami obywatelskiemi stanowiła fundamentalne postanowienie statutu kraj.

Długi, teoretyczny wywód referenta nużył widocznie włościan, poczem poseł Bojko żądał usunięcia sprawy z porządku dziennego, jako zbyt ważnej, a adw. Szaflarski odesłania jej do specjalnej komisji. — Po obszernej dyskusji wnioski powyższe upadły, a prawdopodobnie przeszły wnioski referenta, widocznem bowiem było, że *gros* zgromadzenia, nieprzygotowane dostatecznie, wcale nie głosowało, tak, że przewodniczący odrzucenie wniosków odraczających uznał za przyjęcie rezolucyj referenta, za któremi także tylko mniejszość ręce podniosła.

Drugim i ostatnim punktem, załatwionym po obszernej dyskusji, w której zabierali głos posłowie i delegaci powiatów, była sprawa stosunku stronnictwa ludowego do Koła polskiego i do stojałowczyków.

Ref. dr. Winkowski wniósł imieniem sekcji: 1. Kongres stronnictwa ludowego, rozpatrzywszy sytuację polityczną w kraju i w państwie i okoliczności, wśród których posłowie do rady państwa w myśl programu stronnictwa ludowego pracować mają, wyraża przekonanie, że posłowie stronnictwa ludowego w Kole polskiem, na obecnym statucie opartem, nie mogliby skutecznie pracować w myśl programu stronnictwa ludowego i dlatego pomysł złączenia się posłów ludowych z Kołem polskiem w obecnych warunkach za szkodliwy dla sprawy ludowej uważa i jako taki potępia.

2. Kongres jest zdania, że zjednoczenie ludu z obu partyj ludowych (stojałowczyków i ludowców) nie zostało zerwane przez wstąpienie 4 stojałowczyków do Koła, ale to właśnie wstąpienie uniemożliwiło tym posłom wspólne działanie ze stronnictwem ludowem.

W rozprawie nad pierwszym wnioskiem wyłoniły się ważne zdania, jedni żądali, aby tę sprawę jako taktyczną zostawić każdemu posłowi; posłowie Bojko i Krempa, aby o tem decydowali wyborcy dotyczących okręgów; dr. Bernadzikowski był zdania, że to należy zostawić radzie naczelnej stronnictwa, wreszcie dr. Obmiński wnosił, aby sprawy nie rozstrzygać teraz stanowczo, lecz dopiero po zebraniem rady państwa. Należy to poruczyć komisji specjalnej, złożonej w ⅓ części z posłów do rady państwa i sejmu, a w ⅓ części z delegatów wydziału rady naczelnej — a to dlatego, aby w decyzji o kwestjach taktycznych przeważało zdanie posłów stronnictwa, którzy lepiej znają sytuację i wiedzą, jaką drogę wybrać w pracy parlamentarnej.

Ostatecznie przeważyło zdanie, za którem niemal wszyscy delegaci powiatów się oświadczyli, aby o tej sprawie zadecydował w razie potrzeby kongres, który rada naczelna w stosownym czasie ma zwołać. Uchwała ta była następstwem fałszywego kierunku nadanego dyskusji, gdyż krytykowało się ciągle Koło polskie i to dawniejsze, choć poseł Bojko ostrzegał, że obecne Koło nie jest takiem samem, jak poprzednie. Wogóle jednak skonstatować się musi, że obrady nad tym drażliwym punktem, były spokojne. Bądź co bądź, jestto postęp, że nie wymyślano od „obszarników" i że wśród ludu zapanował mniej ostry ton, któremu i niektórzy prowodyrzy wtórowali. Wnioski referenta uchwalono.

O 8½ wieczorem po wyborze rady naczelnej, zamknięto kongres, poczem zgromadzeni, odśpiewawszy „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże Ojcze Twoje dzieci", rozeszli się w porządku.

Zlot sokoli w Pradze.

Praga 29 czerwca.

Wielkie wrażenie zrobiła tu mowa prezesa „Związku Sokołów polskich" dra Fiszera, wypowiedziana przy wręczeniu upominku dla Sokołów czeskich. Wszystkie pisma tutejsze żywo ją komentują. Mowa ta brzmiała:

„Dziękuję z całego serca za gorące i wymowne przyjęcie, a dziękuję imieniem tych druhów moich, którzy na wasz zlot przybyli, jak i tych, którzy w domu pozostać musieli.

„Nawzajem przynoszę wam szczere, braterskie pozdrowienie od mieszkańców i Sokołów tych województw polskich, które, w części, od prawieków wchodziły w skład wielkiej rzeczypospolitej polskiej, w części zaś kilkuwiekową pracą i ofiarą królów naszych, uczonych i polityków Polska została pozyskane dla cywilizacji europejskiej na zasadach, które dzisiejsza zaborczość uważa za przestarzałe i naiwne, na zasadach równouprawnienia, swobody i braterstwa.

„Dziś inne zawładnęły zasady i hasła. Przeszło sto lat temu zastosowano do nas dzikie, nieludzkie hasło „Siła przed prawem", hasło, które z cynizmem plwa w twarz wszystkim cywilizacyjnym dobytkom ludzkości, wszystkim ideałom, dla których żyli, pracowali i nawet męczeńską śmiercią ginęli nasi i wasi bohaterowie i całego świata myśliciele.

„Hasło to wydarło nam wszystko, co tylko narodowi wydrzeć można; dziś za nasze pieniądze i za naszą krwawiznę wydziera się nam własność prywatną, dziś nawet mowę ojczystą wydziera się dzieciom naszym — zapewne z obawy, że gdy potrafią skarżyć się w języku własnym na ucisk, na niewolę, wołając „Ojcze! Ojcze!" — to ten wielki Ojciec nasz gotów nas wreszcie wysłuchać!

„Ale nie mógł nam wydrzeć nikt i nigdy nie wydrze świadomości, że naród, liczny, jak gwiazdy na niebie, a zdrowy u podstaw, jak lipy i dęby, rosnące na polach naszych, a czysty wiarą i miłością, jak woda w krynicach naszych i strumieniach, a jednolity, mimo rozdarcia, jak żelazo i sól w łonie ziemi naszej, że naród ten był, jest i będzie potężnym czynnikiem kultury i nietylko z orężem w ręku, ale i przez genjuszów swoich, przez uczonych i artystów, śmiał i śmie wołać głośno: Jestem! — śmiał i śmie służyć wielkiemu hasłu: Za naszą i waszą wolność.

„Jednym ze sposobów służenia temu hasłu jest praca nasza sokola. W innych dziedzinach pracy i rozwoju ducha narodowego szliśmy i idziemy obok was, bracia Czesi i obok innych narodów kulturnych, samoistni i oryginalni. W pracy sokolej poszliśmy za wami, jak uczniowie za mistrzami i dalecy od ślepego naśladownictwa wzoru, wyznajemy tę samą, co i wy, zasadę, że Sokolstwo, jeżeli chce zasługiwać na zaszczytne swe miano, musi być instytucją nawskróś narodową, musi wniknąć w krew i w soki ideałów, narodowi właściwych, musi pamiętać bacznie, że praca jego nie śmie być sportem, a powinna być służbą dla narodu, dla jego przyszłości!

„I oto nić złota, która łączyła i łączyć nie przestanie Sokolstwo nasze i Wasze, oto przyczyna, że święto Wasze jest i dla nas świętem, oto nadzieja, że podziw nad Waszą pracą i jej wynikami będzie nauką i zachętą do pracy u nas, oto pobudka i wątek dla daru, który Wam składam imieniem Związku naszego, z prośbą, abyście przyjęli go takiem sercem, jakiem go ofiarujemy.

„W darze tym wszystko nasze, polskie: pomysł i wykonanie.

„Niechaj to szare ptaszę, oparte o naszą i Waszą ziemię, nie będzie symbolem i prostą ozdobą sztandaru Waszego: niech będzie proroctwem!

„Oprzyjmy się silnie treścią i dążnością pracy naszej o drogą ojczyznę czeską i polską: otoczmy ją nieprzebytym wałem męskich charakterów i dzielnych serc, a nie wątpię, że tryśnie dla nas żywe, nigdy nie wysychające źródło ugody czesko-polskiej.

Przez Sokolstwo do lepszej doli Wam i nam!"

Towarzystwo „Szkoły ludowej".

W sobotę i niedzielę toczyły się w naszem mieście obrady walnego zgromadzenia delegatów „Szkoły ludowej".

W sobotę, jako w pierwszym dniu obrad, odbyło się w katedrze łacińskiej uroczyste nabożeństwo, poczem uczestnicy walnego zgromadzenia zebrali się w wielkiej sali ratuszowej na pierwsze posiedzenie. Przybyło ogółem około 80 delegatów z różnych stron naszego kraju i Szląska. Prócz delegatów lwowskich kół: koła akademickiego, koła im. A. Asnyka, koła IV i koła pań lwowskich, przybyli także delegaci: z Tarnowa, Stanisławowa (koło męskie i koło pań), Złoczowa, Sambora, Stryja, Krakowa (koło męskie i koło akademickie), Przemyślan, Przemyśla, Brzeżan, Kołomyji, Białej.

Do zebranych w sali ratuszowej delegatów przemówił najpierw imieniem reprezentacji miejskiej, jako gospodarza, udzielającego gościny, prezydent miasta dr. Małachowski. Podniósłszy w swem przemówieniu piękne i wzniosłe cele Towarzystwa, które dotychczas tak skuteczne na polu oświaty narodowej wydało rezultaty, zaznaczył dr. Małachowski z naciskiem, że reprezentacja miasta, zajmująca wobec Towarzystwa zawsze przychylne stanowisko, cieszy się jego dotychczasową działalnością i życzy z całego serca, by owoce tej działalności przyniosły zarówno i w przyszłości równie dobre owoce dla sprawy narodowej. Następnie wspomniał mowca, że główną przyczyną tych dobrych owoców pracy Towarzystwa są dobre chęci naszych Polek, które owiane miłością kraju ojczystego i mowy polskiej, potęgą swego serca wzniecają zapał dla sprawy narodowej. Przemówienie swoje zakończył dr. Małachowski życzeniem: „Szczęść Boże pracy narodowej!"

Z kolei zabrał głos przewodniczący walnego zgromadzenia, prezes zarządu głównego dr. Ernest Bandrowski z Krakowa, a dziękując prezydentowi i reprezentacji miasta Lwowa za gościnę i uznanie, wyrażone dla Towarzystwa, zapewnił, że Towarzystwo, tak jak dotąd, tak i w przyszłości służyć będzie wiernie sprawie oświaty narodowej, gdyż ona jest podwaliną lepszej przyszłości naszego narodu.

Z kolei skreślił dr. Bandrowski pokrótce działalność Towarzystwa za rok ubiegły.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" istniejące od 9 lat, z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija. Dowodem jego rozwoju są liczne czytelnie i szkoły ludowe, budowane z funduszów Towarzystwa. Członków Towarzystwo liczy obecnie około 1.400. W roku ubiegłym powstało jedno nowe Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej", tz. Koło włościańskie w Tarnobrzegu.

Co się tyczy szkół ludowych, założonych przez Towarzystwo, to rozwijają się one coraz lepiej. W b. r. powstanie kosztem Towarzystwa 6 nowych szkół, między innemi szkoła ludowa, założona przez Koło pań w Krakowie, na pamiątkę 500-letniego jubileuszu wszechnicy krakowskiej. Prócz tego Towarzystwo ma zamiar utworzyć szkoły ludowe z polskim językiem wykładowym także w tych miejscowościach Galicji wschodniej, które, jakkolwiek uchodzą za czysto ruskie, posiadają w znacznej większości ludność polską.

Omawiając z kolei działalność zakładanych przez Towarzystwo czytelń, zaznaczył dr. Bandrowski, że zarówno czytelnie powiększają się nietylko pod względem ilości książek, ale i liczby korzystających z nich czytelników.

Następnie wezwał mowca Koła, ażeby szły ręka w rękę z Zarządem głównym, gdyż tylko na tej drodze da się przeprowadzić niejedną sprawę, która ma doniosłe znaczenie dla oświaty narodowej.

W dalszym ciągu omawiał dr. Bandrowski sprawę stosunku Towarzystw do władz szkolnych. Zdaniem mowcy, stosunek ten powinien być przyjazny i polegać na wzajemnem zaufaniu i wyrozumieniu i sądzi, że Towarzystwo „Szkoły ludowej" powinno być mile przez nie widziane. Zaznaczywszy, że władze szkolne w wielu sprawach popierają skutecznie dążenia Towarzystwa, przytoczył na dowód szkołę bialską, która ciesząc się poparciem rady szkolnej krajowej, ma dobór nauczycieli.

Inna jednak jest rzecz z czytelniami, zakładanemi przez Towarzystwo. Te już wcale nie cieszą się poparciem. Po większej części muszą się mieścić w prywatnych lokalach, a nie w budynkach szkolnych, a nawet, jeżeli dotychczas mieściły się w budynkach szkolnych, to są obecnie z nich rugowane.

Mowca zastanawiając się następnie nad przyczyną tej nietolerancji czytelń, przychodzi wreszcie do wniosku, że przyczyną tego jest tylko jakieś nieporozumienie co do celów Towarzystwa.

Czytelnie, zakładane przez Towarzystwo, powinne być, zdaniem mowcy, tolerowane przez władze szkolne i do tego Towarzystwo „Szkoły ludowej" dążyć musi, gdyż one są jednym z najpierwszych programów Towarzystwa. Jeżeli nie będzie czytelń, to Towarzystwo musiałoby zrezygnować z jednego z największych swoich postulatów. Zaznaczywszy w końcu, że Towarzystwo powinno dążyć do podniesienia poziomu oświaty nietylko przez zakładanie szkół, ale także i czytelń, poświęcił dr. Bandrowski kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu niedawno ks. Tadeuszowi Chromeckiemu, jednemu z pierwszych członków Towarzystwa i wiceprezesowi Zarządu głównego.

Niemniej ciepłe słowa poświęcił następnie mowca zmarłemu w piątek drowi Ferdynandowi Weiglowi, który należał do składu zarządu i rady nadzorczej, tudzież opiekunowi Towarzystwa, nieodżałowanej pamięci ks. arcybiskupowi Isakowiczowi.

Po dokonaniu wyboru weryfikatorów w osobach: redaktora *Nowej Reformy* p. Michała Konopińskiego i dyr. gimn. z Sambora dra Tomaszewskiego, oraz skrutatorów w osobach pp. Trandy i Gasparego, dokonano wyboru komisyj.

Do komisji dla rozpatrzenia sprawozdań wybrani zostali pp. Golczewski, Leszczyński, Mączewski, Łukaszewicz, Kruczkowski, Grudzińska, Kosińska, Prottunżyna, Bełtowska, Domagalska, Grabowska i Królikowska.

Do komisji dla wniosków pp. Moszyński Tad., Karłowicz, Dubanowicz, Piechowicz, Gaspary, dr. Jonas, Klimaszewski, Wechslerowa, Szypuła, Niedziałkowska, Rotter Józef, Aleksandrowiczówna, Wiśniewski, Rotter Antoni, Jaroszyńska, Naake-Nakęski, dr. Seidl i Moszyński Edmund.

Do komisji programowej pp. Sadzewicz, Tranda, Dunin-Wąsowicz, Broniewski, dr. Tarnawski, Chołodecki, Gruszecki, Lewicka Anna, Opolska Ludwika, Mroczkowska, dr. Talasiewicz.

Na tem o godzinie pół do 12 przed południem odroczył przewodniczący przedwczorajsze przedpołudniowe posiedzenie.

O godz. 4 popołudniu obradowały komisje, wieczorem zaś zebrali się prawie wszyscy delegaci w restauracji Orłowskiego na wspólną ucztę, w czasie której wzniesiono szereg toastów.

Wczorajsze, drugie z rzędu posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 10 30 przed południem.

Referent komisji dla wniosków p. Tadeusz Moszyński zarzuciwszy Radzie szkolnej nienależyte postępowanie z Towarzystwem, przedstawił następujący wniosek:

1) Walne Zgromadzenie stwierdza publicznie i podaje do powszechnej wiadomości następujące fakty:

a) Na podanie krakowskiego koła akademickiego, wniesione do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie użycia sali szkolnej w Czarnej wsi i w Łobzowie, celem urządzenia w niej bezpłatnego kursu dla dorosłych analfabetów, otrzymał zarząd tegoż koła odmowną, zupełnie nieumotywowaną odpowiedź.

b) Z czytelni ludowej w Bolszowcach powiatu Rohatyn, mieszczącej się w budynku szkolnym a założonej i utrzymywanej przez lwowskie Koło akademickie, zabrał w Grudniu r. 1900 okręgowy inspektor szkolny z polecenia Rady szkolnej krajowej katalog książek (mimo zastrzeżonego tylko prawa przeglądania katalogu na miejscu), wzbraniając równocześnie wydawania książek aż do najbliższego zarządzenia, które dotychczas jeszcze nie zostało wydane, jak niemniej Kołu katalogu nie zwrócono.

Wobec tych faktów, tamujących działalność towarzystwa, postanawia walne zgromadzenie delegatów, wysłać niezwłocznie delegację z 3 osób do prezydenta rady szkolnej kraj. z żądaniem wyjaśnienia, a w razie otrzymania niewystarczającej odpowiedzi, postara się zarząd główny, by drogą wniesienia interpelacji w sejmie krajowym zmuszono reprezentanta rady szkolnej krajowej do jasnego przedstawienia motywów, kierujących nią przy naprowadzonych powyżej faktach.

2. Walne zgromadzenie zwraca się do całego polskiego społeczeństwa z wezwaniem, by wobec przeszkód ze strony władz szkolnych tem gorliwiej i wydatniej poparło akcję samopomocy

---

(12)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Wszyscy to samo mówią — rzekł. — Nie ma w okolicy tak pięknej rezydencji, jak Croft Court. Nawet Whischote nie może iść z niem w porównanie. Zobaczysz, jak Wrensfordleyowie wrócą... Obecnie bawią w Algierze. Żałowałem, że nie mogłem iść z tobą, ale sił zabrakło. W siedmdziesiątym szóstym roku człowiek męczy się prędko... i wzrok też już nie dopisuje, jak dawniej — rzekł, uderzając ręką o gazetę.

— Nie powinieneś też nadużywać go ojcze, rzekł Maurycy: Możebyś mi pozwolił czytywać głośno?

Sir Noel spojrzał na niego z odcieniem niedowierzania.

— Chcesz? naprawdę?... Nie znudzi cię to? Nie jestem na tyle zgrzybiały, bym zapomniał, że starzy ludzie stają się prędko ciężarem wam młodym... a ty... teraz nie potrzebujesz mi się zasługiwać...

— Jestem skończonym egoistą — rzekł Maurycy — gdyby więc przyjemności mi to nie sprawiało, nie zaofiarowałbym się.

Pierwszą wziął gazetę i zaczął czytać; po upływie pół godziny sir Noel podziękował mu i zdrzemnął się w fotelu. Kiedy się przebudził, oczy jego z widocznym upodobaniem spoczęły na Maurycym, a siwa głowa zaczęła się zwolna poruszać. Potem baron z mniemanym synem zaczęli gawędzić przyjemnie i wieczór zszedł im podobnie jak poprzedni.

Następnego dnia Maurycy pojechał do miasta z czekiem na sto funtów i ze stacji Waterloo kazał się zawieźć prosto do hotelu w Bloomsburg. Pani Fleming była w salonie ogólnym, kiedy wszedł nie zaanonsowany. Jakaś stara panna siedziała pod oknem, pracując nad czerwonym, flanelowym kaftanikiem, a w fotelu krytym zielonym rypsem i osłonionym szydełkowym pokrowcem, bujał się stary ksiądz anglikański, czytając „Świat chrześcijański."

Róża rozpłomieniona ciekawością, wyskoczyła do Maurycego.

— O! jakże się miewasz? — zawołała, nie zwracając uwagi na obecnych.

— Doskonale; dziękuję pani — odparł przybysz oględnie; potem dodał po cichu: Wyjdźmy razem. Muszę być w banku przed 4-tą, a po drodze możemy rozmawiać. Zaczekam tutaj, aż się ubierzesz.

Za chwilę szli razem ulicą, zdążając do dorożki.

— I cóż? — pytała chciwie. Czy wszystko dobrze poszło? Stary nic nie poderzywa? Nie przygląda ci się badawczo?

— Nie, ani trochę — odparł Maurycy.

— Nie przypuszczałam, żebyś się tak prędko dobrał do jego szkatuły. Cóż? — czy ci trudno poszło?

— Wcale nie. Nie dobierałem się do niczego. Sam się ofiarował. Miałem zamiar z czasem poprosić go o pieniądze ze względu na ciebie, ale obeszło się bez tego. W rzeczywistości nie odpowiada on wcale twojemu opisowi. Nie jest ani twardy, ani mściwy, i wcale nie skąpy.

— Doprawdy? — rzekła. Musiał się zmienić.

— A pewnie się zmienił, jeżeli był istotnie takim, jak go syn opisał. No, a ty co porabiałaś przez ten czas?

— Com porabiała! Czyż nie dość ci było spojrzeć na tę dziurę, aby o to zapytać? Wolałabym już być sama, jak palec, w Kimberley, niż przestawać z temi zasuszonemi mumiami. Przytem cały czas deszcz padał. Nie wyszłam krokiem na ulicę. Myślałam, że się urwę z nudów. Kiedyż myślisz, że będę mogła przenieść się gdzieindziej?

— Kiedy ci się podoba; cóż ci przeszkadza? Myślę, że nim te pieniądze wyjdą będę mógł dać ci więcej.

— Dwadzieścia pięć funtów nie wystarczą na długo — obliczała w myśli. Nie mogę tak przecież pokazywać się ludziom. Mam same łachmany na grzbiecie.

— To też wypłacę ci 50 funtów odrazu, bo dostałem przecie ubranie. Nie mogę dać ci czwartej części moich garniturów, więc przypuszczę cię choć do połowy sumy, jaką otrzymałem gotówką. I tak nie myślę, że to sprawiedliwy podział.

— O! tak... tak!... Dziękuję ci... Pięćdziesiąt wystarczy, z tem mogę coś zrobić. No, gadajże, jakże wygląda ten pałac? Ty wszystko bierzesz spokojnie... Udało się nam, udało! Nie szalejesz z radości? Mów! Nie cedźże tak każdego słowa, bo mnie aż rozsadza ciekawość.

— Pałac stawia żywo przed oczy ubiegłe wieki i człowiek czuje się bardzo maluczkim i pokornym, wobec jego imponującej starożytności i wielkości — rzekł Maurycy. — Okno mojej sypialni wychodzi na park, mający pięćset akrów. Folwarków jest przeszło sto. Stary bardzo mnie polubił. Cóż więcej mam powiedzieć?

Rozmawiając, dojechali do banku, gdzie im wypłacono pieniądze. Maurycy doręczył jej dziesięć pięciofuntowych banknotów, kiedy wsiedli napowrót do dorożki.

— Muszę teraz jechać do kapelusznika i do krawca przymierzać ubranie — rzekł. Jeżeli ci się nie sprzykrzy czekać w powozie, mogę cię potem zawieść na obiad do restauracji.

Z radością uścisnęła mu rękę, oczy jej zabłysły.

— A nie będą nam się dziwić?... w takich ubraniach?... Wszyscy będą postrojeni.

— Możemy usiąść gdzieś na boku.

— Och! nie — przerwała żywo. Chciałabym znowu znaleźć się wśród ludzi, wśród świateł... ruchu... Gdzież pojedziemy?

Sam nie wiem; ale obmyślimy jakieś miejsce gdzie nasz strój nie zwracałby nadto uwagi. Ale... ale.. zapomniałem cię zapytać czy... czy Jardine mówił po francusku albo jakimkolwiek innym obcym językiem?

— Rozumiał trochę po francusku a[illegible] mógł się rozmówić.

— To i dobrze. Wszyscy rozumiem[illegible] chę po francusku, bośmy byli w szkołach.

Od krawca pojechali do cukierni n[illegible] street, gdzie napili się gorącej czarnej [illegible] w cieniutkich porcelanowych filiżankach [illegible] szylingu za porcję. Potem przyglądali się [illegible] niałym wystawom magazynów w Regent [illegible] Bawiło to Maurycego, że widział zimowe futra i letnie kwiaty pomięszane razem. Kupił też dla Róży kapelusz, którym się zachwycała w oknie, a raczej kupił inny o wiele droższy, bo im modystka powiedziała, że ten na wystawie był nadto poważnym dla pani.

Obcy człowiek, któryby zadał sobie pracę odgadywania, jakim jest stosunek tych dwojga ludzi idących obok siebie, byłby w niemałym kłopocie. Nie kochali się nawzajem, to było aż nadto widoczne; nie byli bratem i siostrą, bo rysy ich nadto różniły się z sobą; nie byli też mężem i żoną, co łatwo wymiarkować z ich tonu. A jednak barczysty i krzepki ex-kolonista, tak obojętnie patrzący na swą towarzyszkę, płacił nie targując się, a kupiwszy, zawiózł [illegible] na obiad.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w krzewieniu oświaty ludowej, prowadzonej przez tow. Szkoły ludowej.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusja.

Pna Aleksandrowiczówna protestuje przeciwko zarzutowi podniesionemu przez p. Moszyńskiego, jakoby nauczycielstwo ludowe nie spełniało swoich obowiązków z powodu tego, że nie uczy historji polskiej. Otóż panna Aleksandrowiczówna oświadcza, że jest to nieprawdą, gdyż nikt nauki tej historji nie zakazywał. Występuje dalej mówczyni przeciw piętnowaniu z tego powodu władzy szkolnej, gdyż to wcale nie byłoby dobrem. Nauczycielstwo wrazie uchwalenia podobnej rezolucji, musiałoby wystąpić z grona członków towarzystwa szkoły ludowej i zamknięte by miało wskutek tego drogę do dalszej pracy.

Dr. Tomaszewski, dyrektor gimnazjum z Sambora, zaznacza, że w radzie szkolnej krajowej są Polacy, którzy czują po polsku; ponieważ jednak rada szkolna krajowa jest władzą rządową, musi się przeto liczyć z czynnikami w Wiedniu. Mowca zamiast proponowanego wniosku komisji, wnosi, aby prezydjum zarządu głównego udało się tylko w drodze poufnej do rady szkolnej krajowej i wytłómaczyło, że towarzystwo ma na celu jedynie szerzenie oświaty i dopomaganie władzom szkolnym w tym kierunku, w którym rada szkolna nie może wszystkiego spełnić. Z kolei stanął dr. Tomaszewski w obronie nauczycielstwa ludowego i protestował przeciwko twierdzeniu, jakoby nauczycielstwo ludowe nie czuło po polsku.

Dr. Dwernicki zaznaczywszy na samym wstępie swego przemówienia, że Towarzystwo „Szkoły ludowej" nie ma wcale cechy politycznej, wytykał nieprawne zamknięcie czytelni w Rymanowie. Polemizował następnie z p. Aleksandrowiczówną, jakoby nauczycielstwo potrzebowało się obawiać rady szkolnej krajowej z powodu uchwalenia postawionego wniosku, gdyż nauczyciel po za szkołą ma pełne prawa obywatelskie. Towarzystwo, uchwalając podobny wniosek, broni nietylko idei przewodniej Towarzystwa, ale także stanowiska obywatelskiego nauczycielstwa. Co do cenzurowania książek w czytelniach, to rada szkolna nie jest do tego powołaną, od tego jest prokurator państwa. Zdaniem mowcy, usuwanie z czytelń książek o powstaniu z r. 1831 jest kozackiem i zdaje się, że jesteśmy w Rosji.

P. Konopiński zgadza się na wysłanie deputacji do namiestnictwa i uchwalenie postawionego przez komisję wniosku, z opuszczeniem jednak przytoczonych dwóch faktów nadużycia, gdyż zdawałoby się, że są to tylko fakty wyjątkowe, gdy tymczasem jest ich więcej.

Dr. Dwernicki, wobec tego, stawia własny wniosek: Walne zgromadzenie stwierdza, że władze szkolne, zajmując wobec towarzystwa stanowisko nieżyczliwe, tamują działalność tow. Poleca przeto zarządowi głównemu, aby sprawę tę przedstawił p. namiestnikowi, jako prezydentowi rady szkolnej kraj., a gdyby odpowiedź nie wypadła po myśli, postarał się, aby w drodze interpelacji zmuszono reprezentanta władzy szkolnej krajowej do podania motywów takiego postępowania.

W głosowaniu przyjęto wniosek Dwernickiego, wniosek zaś komisji z wyjątkiem ustępu 2) który również uchwalono, upadł.

Z kolei na wniosek p. Tad. Moszyńskiego uchwalono polecić zarządowi głównemu, aby wybrał komisję, któraby dokonała rewizji statutu i przyszła na następnym Zjeździe z odpowiedniemi wnioskami.

P. Rotter delegat bialski przedłożył wniosek koła pań w Przemyślu następującej treści: Walne zgromadzenie w uwzględnieniu istniejących stosunków, uznaje piekącą potrzebę założenia szkoły polskiej w Rokszycach i poleca zarządowi głównemu, by w porozumieniu z kołem przemyskiem, przystąpił w czasie jak najkrótszym do budowy, względnie do przebudowania budynku szkolnego w Rokszycach.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Golczewski, Nakęski, Sadzewicz, wniosek ten uchwalono.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono również wniosek koła kołomyjskiego, polecający zarządowi głównemu przyjęcie gminie Cieniawa, w powiecie kołomyjskim, z pomocą przy wybudowaniu nowego budynku szkolnego, w którym językiem wykładowym byłby język polski.

P. Nakęski z Morawskiej Ostrawy imieniem tamtejszego koła przedstawił wniosek o założenie w Morawskiej Ostrawie szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym dla dziatwy polskich rzemieślników i robotników. Zorganizowanie tej szkoły poleci zaś o ile możności już w najbliższym roku szkolnym zarządowi głównemu.

P. Kottas, delegat z Bogumina, skreślił smutne położenie Polaków na Śląsku.

P. dr. Seidl, lekarz z Morawskiej Ostrawy, uprasza, aby zorganizowanie tej szkoły nastąpiło już 1 września b. r., zaznaczając przytem, że lokal na szkołę jest już przygotowany i zapewnione jest grono nauczycielskie.

Dr. Dwernicki stawia wniosek, ażeby w wniosku powyższym opuszczono słowa „o ile możności".

Uchwalono jednak w brzmieniu wniosku komisji, przedstawionego przez p. Nakęskiego.

Z kolei, na wniosek p. Nakęskiego, uchwalono założyć dwie nowe, bezpłatne wypożyczalnie książek w Witkowicach i w Polskiej Ostrawie i wyasygnować na ten cel odpowiednią kwotę.

Sprawą tą zająć się ma zarząd główny, w porozumieniu z kołem morawsko-ostrawskiem.

Następnie na wniosek p. Aleksandrowiczównej uchwaliło walne zgromadzenie przypomnieć zarządowi głównemu potrzebę wydawania zbiorowego katalogu dla bezpłatnych wypożyczalni wiejskich i miejskich, oraz utworzenia przy zarządzie głównym stałej komisji, mającej na celu ciągłe dopełnianie katalogów. Przy tej sposobności uchwalono również, aby w katalogach były wymienione komplety bibljotek z wymienieniem cen za każdy komplet, tudzież, aby Zarząd główny spis książek aprobowanych lub odrzuconych przez siebie, jako nieodpowiednich dla bibljotek, przedłożył każdorazowemu walnemu zgromadzeniu.

W końcu uchwaliło jeszcze zgromadzenie przyjść z czynną pomocą III kołu krakowskiemu, w założeniu przez nie VII bezpłatnej wypożyczalni na Kazimierzu, oraz prowadzić wykazy co do umysłowości czytelników przez zapisywanie w poszczególnych rubrykach imienia i nazwiska czytelnika, jego wieku, zatrudnienia, wyznania, pobranego wykształcenia i zatrudnienia rodziców.

Przed zamknięciem przedpołudniowego posiedzenia, odczytał jeszcze sekretarz telegram od 300 Sokołów polskich ze Smichowa, podpisany przez pp. Fiszera, Durskiego i Rucińskiego.

Brzmi on jak następuje:

„Od stóp Hradczan patrząc, co może zdziałać powszechne uświadomienie i oświata całego narodu, Sokoli polscy od Krakowa, Wrocławia, Poznania, Lwowa, z Podkarpacia i z nad brzegów Prutu, uczestnicy czwartego zlotu czeskiego przesyłają najgorętsze życzenia, by praca wasza dla ludu naszego przyniosła takie owoce, jakie zbiera dziś naród czeski. Nieście światło pod strzechy wieśniacze, niech wam w pracy waszej Bóg pomaga".

Na tem odroczył przewodniczący o godzinie 1 m. 20 posiedzenie do godziny 3 popołudniu.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwalono wezwać zarząd główny i poszczególne koła do zastanowienia się nad zorganizowaniem okręgowych bibljotek dla użytku nauczycieli ludowych, oraz wysyłać do miejsc, w których jeszcze nie istnieją koła Towarzystwa szkoły ludowej, delegatów, którzyby w bezpłatnych odczytach i pogadankach przedstawiali cel, zadania i organizację Towarzystwa i pouczali o sposobach samopomocy społecznej w sprawie uświadomienia i oświecenia szerokich mas.

Z kolei wybrano jako delegatów na pogrzeb śp. dra Weigla pp.: Kosińską, Protłunżynę, Grabowską i Konopińskiego.

Następnie dokonano wyborów.

Do zarządu głównego wybrani zostali pp.: Jan Skirliński, dr. Michał Koy, Józef Parczyński, Kazimierz Bartoszewicz, Edmund Klemensiewicz, Władysław Turski, dr. Leon Marchlewski, Władysław Bolewski, dr. Bogdanik, Jan Załuska, Wacław Kęski.

Do sądu rozjemczego pp: dr. Adam Doboszyński, ks. Jan Korczyński, Michał Konopiński, Jan Rotter i Ksawera Mroczkowska.

Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: dr. Odo Bujwid, dr. Zofja Golińska, dr. Antoni Małkiewicz, dr. Juljan Gertler, Józef Jawornicki.

Z kolei rozwinęła się dłuższa dyskusja nad sprawozdaniem zarządu głównego tow. szkoły ludowej za r. 1901. Referent komisji sprawozdawczej p. Leszczyński wytknął imieniem komisji rozmaite braki w administracji i postawił celem ich usunięcia odpowiednie wnioski, które uchwalono, poczem przyjęto również całe sprawozdanie do wiadomości.

W końcu posiedzenia uchwalono na wniosek komisji programowej wysłać niezwłocznie do sejmu deputację, celem przyspieszenia ukrajowienia i przyjęcia na etat krajowy szkoły bialskiej; zakładanie nowych szkół uczynić zależnem od zarządu głównego, na razie zaś pokończyć rozpoczęte budowy.

Zwrócić uwagę kół na zakładanie szkół dla analfabetów, w istniejących już czytelniach zaprowadzić jeden regulamin i przeprowadzić lustrację przez jak najmniejszą liczbę ludzi, w końcu wprowadzić na próbę czytelnie ruchome.

Na tem zamknął przewodniczący o godzinie 7·45 wieczorem tegoroczne obrady.

Oświadczenie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ciężka krzywda stała się naszemu Ojcu, a przez to rodzinie.

Komunikat Banku dla handlu i przemysłu, który ogłoszono przed kilku dniami we wszystkich dziennikach, był niewłaściwy, o ile miał służyć jako replika na zarzuty, dotyczące sposobu prowadzenia likwidacji Banku kredytowego, a zbyteczny, o ile miał na celu obronę czci kierowników Banku gal. dla handlu i przemysłu.

Ojciec nasz bowiem, przekonawszy się, że zarzuty wymierzone przeciwko sposobowi prowadzenia likwidacji mogą być uważane za ubliżające dla osób, kierujących tą sprawą — oświadczył przy świadku, JWPanu Franciszku Rozwadowskim*), że gotów jest uznać jawnie, iż nie miał zamiaru podawać w wątpliwość uczciwości ludzi, stojących na czele Banku dla handlu i przemysłu; pragnął tylko i jedynie skrytykować sposób prowadzenia likwidacji.

Nie stało się to niestety — lecz nie z winy lub zaniedbania naszego Ojca, albowiem, mimo powtarzanych przez JWP. Rozwadowskiego żądań, nie wskazano ze strony Banku dla handlu i przemysłu, jakie oświadczenie byłoby od naszego ojca wymagane, celem polubownego załatwienia tej sprawy, a treść komunikatu nie doszła do wiadomości JWP. Rozwadowskiego, mimo, że był członkiem Rady nadzorczej.

Skonstatowanie tego faktu uważamy za jedynie odpowiedni sposób ujęcia się za naszym ojcem i ubolewamy głęboko nad tem, że podobny komunikat wydano.

Władysław Sapieha. *Paweł Sapieha.*

*) Z upoważnienia JWP. Franciszka Rozwadowskiego dyrektora Tow. kredyt. i członka rady nadzorczej Banku dla handlu i przemysłu, powołujemy się na jego świadectwo.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej względnie miesięcznej dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Z uniwersytetu. Pp. Stan. Bartman, auskultant sądowy, rodem z Dąbrowy, Stanisław Jan Piotr Gutkowski, koncepista dyrekcji policji w Krakowie, rodem z Krakowa i Franc. Piasecki, auskultant sądowy z Chyrowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów praw.

Wzajemna pomoc urzędników naftowych przyjęła przedwczoraj na walnem zgromadzeniu we Lwowie pod przewodnictwem prez. p. Sholmana sprawozdanie wydziału do wiadomości i udzieliła mu absolutorjum. — Uchwalono też niektóre drobne zmiany statutu, tudzież na podstawie referatów pp. St. Romaszyńskiego, Rom. Bachowskiego i St. Morgulca zaprowadzono pewne normy regulaminowe, oraz upoważniono wydział do gromadzenia funduszów na budowę własnego domu. Referat p. Sholmana o projekcie przyłączenia się do towarzystwa naftowego wywołał dyskusję, w której przemawiali pp. Bachowski, Wilczek, Morgulec i prof. Załoziecki, poczem uchwalono, aby zarówno tę sprawę, jako też poruszony przez Z. Korosteńskiego redaktora *Dźwigni* projekt przystąpienia z funduszem emerytalnym do towarzystwa urzędników prywatnych, przy zachowaniu zresztą zupełnej autonomji, przekazać wydziałowi do zbadania i przyjścia z odpowiednimi wnioskami na najbliższe walne zgromadzenie.

Kongres polskiej partji socjalno-demokratycznej dla Galicji i Śląska obradował we Lwowie przez sobotę i niedzielę. W obradach brało udział 65 delegatów, którzy reprezentowali 17 miejscowości. W sobotę rano p. Daszyński omawiał działalność klubu socjalno-demokratycznego w parlamencie. Na wniosek p. Schiflera (Przemyśl) wyrażono votum ufności klubowi socjalno-demokratycznemu i p. Daszyńskiemu. Po południu w sobotę toczyła się dyskusja nad uchwaleniem statutu organizacyjnego. Obrady dnia wczorajszego dotyczyły szczegółów organizacji partyjnej, której działalność w ostatnim roku omówił w obszernym referacie dr. Marek z Krakowa. Po uchwaleniu rezolucji, żądającej wzięcia jak najszerszego udziału socjalno-demokratycznej partji w zbliżających się wyborach do sejmu i po ustanowieniu podatku partyjnego wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: tow. Hudec i Mięsowicz ze Lwowa, Marek, Englisch, Kurowski, Sułczewski i Serkowski z Krakowa, Liebermann z Przemyśla i Reger Tadeusz ze Śląska. Obrady zakończono o godzinie ½11 w nocy.

Walne zgromadzenie towarzystwa łowieckiego odbyło się wczoraj w niedzielę w sali dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika. Rozpoczęło się o godzinie 9 rano. Przewodniczył prezes towarzystwa Roman hr. Potocki. Z odczytanego na samym początku sprawozdania towarzystwa okazuje się, iż liczba jego członków w roku bieżącym wzrosła o tyle, że na rok bieżący wstawiono w preliminarz kwotę 11.000 koron, jako należytość od 1100 członków. Dochody towarzystwa w roku zeszłym wynosiły 12718 kor., wydatki 9619 kor. Po przyjęciu do wiadomości tak sprawozdania wydziału jak i sprawozdania kasowego, omówiono obszernie kilka zmian statutu, między innemi sprawę utworzenia godności II. wiceprezesa ze stałą siedzibą we Lwowie.

Z kolei omówiono sprawę wzięcia udziału w ogólnym kongresie łowieckim, jaki urządza dnia 9 marca 1902 we Wiedniu wiedeński „Jagd-Club". Jako delegatów na ten zjazd wybrano Romana hr. Potockiego, ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, Antoniego hr. Wodzickiego i Eugenjusza Abrahamowicza. Wybranym delegatom udzielono szereg stosownych instrukcji. Na zakończenie rozdzielono między służbę łowiecką nagrody im. Józefa hr. Potockiego, a mianowicie jedną wynoszącą 40 kor., dwie po 30 kor. i jedną 20 kor.

Dziś o godzinie 3 po południu nastąpi premiowe strzelanie członków towarzystwa łowieckiego na strzelnicy przy ul. Kurkowej, poczem nastąpi rozdanie nagród.

Popis szkoły Karola Mikulego. Notatkę o tym popisie, zamieszczoną poprzednio, uzupełniamy wzmianką o popisie klas kursu niższego i średniego, prowadzonego sumiennie przez panie Ujejską i Biernacką. Klasa p. Wołoszczakowej przedstawiła kilku utalentowanych uczniów, między nimi: J. Wołoszczaka, talent wiele rokujący, klasa zaś prof. E. Ostrowskiego (kurs wyższy) przypomniała panny: Nebencalównę, Michalską, Fangorównę, Żulińską, Szramównę, same celujące uczenice, znane z popisów w latach poprzednich. Wszyscy uczniowie klasy p. Marji Jaszek (kurs wyższy) grając z pamięci, z zacięciem artystycznem, sprawiali nader korzystne wrażenie. Gra niektórych z nich, talentem i wybornem technicznem wykształceniem, wznosi się nad zwykły poziom szkolnych i metodzie p. Jaszek prawdziwie przynosi zaszczyt. Wykonaniem artystycznem i talentem na pierwsze miejsce wysuwają się pp.: W. Huzar, L. Janicka, W. Głodzińska, Z. Dutkiewiczówna, S. Rotkielówna, obok nich stają pp.: J. Olszewska, Z. Opolski, J. Nurkowska, Z. Duminówna, W. Barwiński, J. Kopystyńska.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę 7 lipca br. o godz. 4 popoł. Biegi są następujące: 1. Wyścig gości na rowerach, 2. wyścig na tandemach, 3. wyścig główny na rowerach, 4 wyścig o przodownictwo na tandemach, 5. wyścig z wyrównaniem na rowerach, 6. wyścig zachęty, 7. wyścig pocieszenia. Dla amatorów nagrody honorowe, pieniężne dla zawodowców.

Listonosz wiejski. Z dniem 1 lipca b. r. zaprowadzony zostanie przy urzędzie pocztowym na dworcu kolei w Hnizdyczowie służba listonosza wiejskiego, który siedm razy w tygodniu obchodzić będzie miejscowości: Kochawinę, Rudę i Łowczyce.

Nowe czytelnie. Zarząd gł. krak. Towarzystwa oświaty ludowej założył w czerwcu 1901 r. 5 nowych czytelń w gminach: Gostwica (N. Sącz), Ubieszyn (Przeworsk), Ligota (Bielsko Śląsk austr.), Tymbark (Limanowa), Liszna (Sanok), nadto uzupełnił 22 czytelń dawniej założonych w gminach: Komorowice, Jawiszowice, Osiek (Biała), Gierczyce, Sedleć (Bochnia), Łętowice (Brzesko), Bobrek (Chrzanów), Zagórzany (Gorlice), Święciany (Jasło), Ostrowy tuszowskie (Kolbuszowa), Szczyrzyce, Stopnice królewskie, Krasne-Lasocice (Limanowa), Pnikuł (Mościska), Górna wieś, Bieńkówka Jawornik, Budzów (Myślenice), Borowa (Mielec), Posada olchowska (Sanok), Zembrzyce (Wadowice, Koszlaki (Zbaraż). Ogółem rozesła w roku bieżącym do czytelń 6775 książek, wartości 4029 kor.

Ruch ogólny na części szlaku Delatyn-Kołomyja, między stacjami Delatynem i Łanczynem, został dzisiaj pociągami nra 3951 i 3956 napowrót podjęty.

Głos z miasta. Otrzymujemy od jednego z mieszkańców ulicy Mochnackiego następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

Już niejednokrotnie podnoszono sprawę złego obchodzenia się woźniców z końmi. Nowy dowód tego obchodzenia się mamy przy budowie nowej bibljoteki uniwersyteckiej. Odbywa się tu wywożenie ziemi. Krzyki przy tem nie do opisania, jakieś wprost zwierzęce głosy. Biedne konie nie są w stanie wyciągnąć nałożonej ziemi. Przykro patrzeć na biedne zwierzęta. Zupełnie spokojnie przypatrują się temu dozorcy. Ma to też tę stronę ujemną, że niemożliwe jest otwarcie okien w salach uniwersytetu z tej strony, gdyż krzyki i wrzaski woźniców na to nie pozwalają.

Po przyjaźni. Piotr Kita, jest budnikiem przy kolei, a jako taki tylko kiedy niekiedy ma czas się zabawić. Czas taki miał właśnie w niedzielę, a ponieważ nawet bawić się samemu nieprzyjemnie, więc wyszukał sobie przygodnego przyjaciela w osobie niejakiego Bazylika. W wesołej kompanji zwiedzili wiele szyneczków po drodze, aż późna noc zaszła, kiedy wracali do domu. Widzieli ich przechodnie, jak idąc ściskali się i całowali we wzajemnych wynurzeniach przyjaźni, ale gdy Bazylik opuścił towarzysza Kitę na ulicy Żółkiewskiej, spostrzegł ten ostatni po pewnym czasie, że serdeczny przyjaciel zabrał ze sobą, jako serdeczny zadatek zegarek „Roskopf" i pugilares, w którym było 44 koron. Zapewne Kita na dłuższy czas zrezygnuje z zabawy i przygodnych przyjaciół.

Bójki. Dzień niedzielny niezwykle był obfitym w wypadki obicia i pobicia. Oprócz notowanych rano, dodamy jeszcze parę. W wypadku pierwszym niejaki Grzegorz Szerczyk potłukł na ulicy Żółkiewskiej krawca Jojnę Koldingera. — W Rynku znowu kowal Stanisław Seidl wszczął srogą bójkę z zarobnikiem Zadarą. — Haczkiem żelaznym pokaleczył przy ul. Polnej l. 45 stróż domu Nikifor Hołowka swą żonę, Annę. Brutala aresztowano. — Na placu wyścigowym jakiś wyrostek uderzył kamieniem konia jednego z huzarów, pełniących służbę. Koń się spłoszył i omal ludzi nie potratował. Swoją drogą huzara nieco poturbowano, bo publiczność miała podejrzenie, że to koń z winy żołnierza się spłoszył. — Nakoniec pobiło się także dwóch panów z lepszej sfery, p. J. z p. M.; pierwszy wywabiwszy drugiego z domu, wypoliczkował go, na co ten drugi poprzysiągł, że go „zastrzeli jak psa"! Czy dotrzyma?

Ulewny deszcz nawiedził dziś miasto nasze przedpołudniem. Trwał wszystkiego pół godziny od 11 do 11½ rano, ale był tak gwałtowny, iż obmoczył miasto gruntownie w przeciągu kwadransa. Ludzie zaskoczeni ulewą, bez parasoli będąc, pochowali się w bramach kamienic, pod balkonami i w kjoskach.

Deszcz był połączony z gradem, który spadał równocześnie i dochodził wielkości grochu. Ale zaraz po zetknięciu się z ziemią, znikał, stopiony kroplami deszczu. Po półgodzinnej ulewie, która wyręczyła znakomicie węże wodociągowe, ukazało się znowu słońce.

Raut u marszałka na cześć p. Modrzejewskiej, odbędzie się we wtorek wieczorem.

We czwartek rano posiedzenia porannego sejmu prawdopodobnie nie będzie. O godzinie 9 rano jest bowiem uroczyste otwarcie rzeźni miejskiej, którą posłowie, zwłaszcza miejscy, pragną zwiedzić.

Ofiara katastrofy budowlanej. Z Krakowa telegrafują nam: Robotnica, nazwiskiem Cepuszka, 18 lat licząca, która doznała onegdaj, przy zawaleniu się gzymsu przy budowie gmachu rządowego, złamania podstawy czaszki, zmarła wczoraj w tutejszym szpitalu.

Klęska gradowa. Z okolicy Ustrzyk Dolnych donoszą o klęsce wskutek gradu, jaki dnia 25 bm. nawiedził wsi: Czarna, Załobek, Rabe, Zadwórze, Hoszów i Hoszowczyk. Opady gradu były tak straszne, że okolica wspomniana była pokryta do 1 metra wysokości gradem. Najwięcej ucierpiały wsi: Zadwórze, Hoszów i Hoszowczyk, których zasiewy zostały zupełnie zniszczone tak samo i pastwiska; a że wskutek czterotygodniowego deszczu nikt łąk i koniczyny zebrać nie mógł, już tego samego dnia nie miano co podać inwentarzowi żywemu. Nie dziw więc, że do późnej nocy dawał się słyszeć płacz poszkodowanych, połączony ze skargą bydła, które przy pustym żłobie i drabinie stać musiało.

Wiec izb lekarskich we Wiedniu zajmuje się wnieskiem, uchwalonym już przez wszystkie izby lekarskie, aby izby lekarskie podobnie jak izby handlowe i przemysłowe, wybierały po jednym pośle do rady państwa.

Samobójstwo. Żandarm Naxera, który asystując przy egzekucji podatkowej w Skalicach w Czechach, zastrzelił włościanina Kubu, opierającego się wyprowadzeniu zafantowanych krów, odebrał sobie życie wystrzałem z karabina służbowego. W liście pozostawionym napisał, iż sumienie nie dawało mu

Kościół św. Elżbiety.

(Dokończenie).

Ale zrobiono coś gorszego — w Kolonji. Nie tykam kwestji dokończenia wieży, przy którem to dziele względy natury estetycznej grają niewątpliwie rolę ostatnią. Ale chcę wspomnieć tylko o tak niezmiernie kosztownem usunięciu całego kompleksu domów na froncie kościoła pomiędzy ulicami Fettenhennen a Trankgasse. Na tym wielkim, wolnym, bezludnym placu traci ten tum, cały swój żywy kontakt z otoczeniem, staje przed nami ze swą pewną chłodną abstrakcją, z tą nieprzerwaną konsekwencją pomykających w górę pomiarów, jak jakieś dzieło myśli raczej abstrakcyjnie kombinującej, niż konkretnie tworzącej. Mamy wrażenie, że jest — *hors concours*, że stanowi *le clou* światowej wystawy architektonicznej. Nie chcę zamilczeć, że p. prof. Schmarsow w Lipsku, niewątpliwie jeden z najsubtelniejszych znawców estetyki architektonicznej, podziela w zupełności niekorzystne wrażenie, odniesione przezemnie, z którem mu się świeżo po powrocie z Kolonji zwierzyłem. Ale zielony stół ministerjum pruskiego, chciał „uporządkować, niech kosztuje co chce", i — uporządkował.

Exemplo moniti, wystrzegajmy się popełnienia wobec tej nowej świątyni, błędu, który groził zdegradowaniem tumu św. Szczepana do rzędu malowniczej dekoracji, a który katedrze kolońskiej wyrządził niepowetowaną szkodę.

Jeżeli więc już katedra kolońska takiego rezolutnego, z całą koszarową sprężystością przeprowadzonego „uporządkowania placu" nie znosi, to nie łudźmy się, żebyśmy środkami kilkasetkroć razy mniejszymi (żeby już tylko o stronie finansowej mówić) mogli stworzyć budowę, któraby od razu, z góry, po pierwszem zmierzeniu się z tą inercją wielkiej płaszczyzny, nie została przez nią pokonaną.

Świątynia gotycka, zwłaszcza owa z epoki swego doskonałego lub późnego stadjum rozwoju, o typie jednostronnie pionowym, stanęłaby biedna, zimna, nienaturalna, „déplacée" na tym wielkim placu.

Francja, ojczyzna gotyku, wytworzyła wprawdzie typ nieco odmienny. Pomna wiekowej tradycji romańskiej rasy — Włochy idą tu jeszcze dalej — umiała ona swój rasowy pierwiastek poziomy w dziwnie nadobny i monumentalny sposób połączyć z konstruktywnym momentem pionowym. W tym celu rozszerza lub podwaja gotyk francuski portale, hamuje i przerywa pomykającą ku górze linję pionową wielkiem kołowem oknem, tak zwaną różą, kładzie wielkie, poprzeczne galerje, a przedewszystkiem zakańcza wieże już na pierwszej, lub drugiej kondygnacji. Ale ten styl, ten francuski gotyk, naszemu oku i poczuciu jest obcy, a dla estetycznych smakoszów kościołów się nie buduje; wieże ścięte są naszym pojęciom tak przeciwne, że gdyby nam ktoś postawił dziś na placu Solarni zdrobniałą kopję katedry w Reims, Amiens, Langres lub Laons, mielibyśmy jutro komitet, któryby chciał te wieże „uporządkować". Tak więc zdaniem mojem, gotyk tej budowie nie odpowiada.

Ale dla nas, jak bardzo się tego bronimy i wystrzegamy, mają pewne słowa czasem niewymowną moc. Gdy się mówi o „naszym gotyku, o gotyku nadwiślańskim", to oko świeci, a pomyka hen ku Piastom i Jagiellonom, za falami wieków ubiegłych, za falami Wisły polskiej i mówimy sobie: „tu we Lwowie etc. etc., chcemy mieć kościół w naszym polskim, nadwiślańskim gotyku". Tak, żeby to z Wisłą razem, tobym nic nie mówił. Ale tam nad tą samą Wisłą i nad Sanem, za tych samych Piastów, w tych samych pierwocinach naszej dawnej wielkości, był, kwitł i ostał się do dziś dnia w nader poważnych pomnikach nasz styl romański. Czy styl ten, styl, w którym katedra na Wawelu zaczęła się budować, byłby tak do pogardzenia? Czy styl tych krypt, w których królowie i bohaterzy nasi leżą, gdzie Kościuszko i Mickiewicz czuwają, byłby stylem już pogrzebanym i nie naszym? nie polskim? Czy styl ten już ze względów utylitarnych jako znacznie tańszy, tak polecenia godny, ze swym łagodnym łukiem, ze swą nieskomplikowaną prostą strukturą, nie przemówi szczerzej, przystępniej do skromnego, prostego umysłu, niż gotyk, nieraz formalistycznie przemędrkowany, a we formach takich, w jakich go mamy, trochę scholastycznie chłodny. Przejdź się przyjacielu kilka razy tam i napowrót po katedrze kolońskiej, od chóru do portalu i napowrót, a uczujesz, jak tam to czyste, świeże życie tak z każdego żebra chóru młodzieńczą siłą bijące, powoli stygnie, sztywnieje, mądrzeje i kończy się późno gotykiem architektonicznym — kodeksem.

Szerokie warstwy domagają się form prostych, ale, żeby pokonać te masy, żeby dać kościół, mogący objąć około 2000 osób i co najmniej z tysiącem siedzeń (wraz z emporami) to muszą te formy się wydłużyć i w górę wyciągnąć; środki konstruktywne, muszą być przy całym zachowaniu romańskiego charakteru nieco skomplikowane, nawa główna musi się znacznie podnieść, forma musi tem samem być lżejszą, czyli innemi słowy, musi się wybrać styl romański w jego epoce przejściowej do gotyku i w takim stylu powinien stanąć, zdaniem mojem, kościół św. Elżbiety.

Oto moje *credo*.

Nie marnotrawmy sum ciężko zebranych i wdowich groszy na pyszne wieżyce, nie budujmy na wystawę, na paradę, na reklamę. Myślmy raczej o tem, że nasze życie religijne i narodowe potrzebuje pogłębienia i skupienia; o tamtem nie mam prawa sądzić, ale o życiu narodowem śmiem to twierdzić z całą stanowczością. Nie róbmy więc z tej świątyni budowy na okaz i pokaz, ale budowę pełną wielkich i wewnętrznych zalet, nie dbajmy tak bardzo o to, by ta świątynia imponowała od Zimnej Wody aż do Sichowa, ale łóżmy jak najwięcej na prawdziwe ducha sztuki, pokryjmy ściany tej romansko-przejściowej świątyni pięknemi freskami, czerpanemi z twórczej duszy narodu, dajmy ten barwny modlitewnik analfabetom, tę „biblję pauperum", dajmy dużo rzeźb, nie słodkawe martwe kopie, ale rzeczy pełne życia, energji, pełne rdzenia plastycznej energji, takie, jakich Akademia krakowska już niejedno wydała, a więcej jeszcze obiecuje, dajmy pyszne organy, stwórzmy przy nich muzykę kościelną, dajmy ludowi dużo prawdziwej, rzetelnej realnej, szczerej ludowej sztuki kościelnej, w rzeźbie, w malarstwie, w muzyce, a zdziwimy się jakiem tysiąckrotnem echem, to się oddźwięczy i odwdzięczy.

A jeśli mamy stworzyć dzieło dla ludu, to tworzmy je popularnie, nie ekskluzywnie, nie z obawą, żeby, broń Boże, ta lub owa uwaga do gazet się nie dostała, ale pracujmy przy życzliwem, radosnem, ochoczem, współdziałaniu wszystkich.

Obok reprezentantów najwyższych władz państwowych i krajowych, obok licznej reprezentacji magistratu, rady, obok reprezentantów profesorów i uczniów uniwersytetu i politechniki, obok delegatów towarzystw i związków, korporacyj naukowych, artystycznych i zawodowych, obok reprezentantów wszystkich kierunków i odcieni, radbym tak bardzo widzieć w tym ogólnym komitecie licznych delegatów cechów, bractw, towarzystw robotniczych, Kas itd. Chciałbym, żeby wszędzie doszła wieść, że się przygotowuje dzieło wspólnemi siłami, centem i tysiącem i że w tem dziele, w domu Bożym, pomoc, zachęta, żywe zajęcie wszystkich, są nietylko pożądane, ale i konieczne.

Idealnym i szczytnym celom świątynia ta służyć będzie, ale jest ona równocześnie próbą naszych tysiącznych sił, jako jednej siły wspólnej i siły własnej.

Quod faustum, felix, fortunatumque sit Quirites.

Prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz.

spokoju i dlatego odebrał sobie życie. Pozostawił wdowę i czworo niezaopatrzonych dzieci.

Fałszerz weksli. Z Budapesztu telegrafują nam: Sąd w Giyula rozesłał listy gończe za adwokatem drem Soma Haaszem, który pofałszowawszy mnóstwo weksli, uciekł prawdopodobnie do Ameryki.

Morderstwo. Z Budapesztu telegrafują nam: Trzech furmanów, pozostających w służbie u młynarza Dzurka w Verbie, rozpoczęło z sobą bójkę, podczas której jeden z nich, Jan Mikus, szuflą żelazną, tak silnie uderzył po głowie towarzysza swego, Szłotarika, że ten nieprzytomny, krwią zalany, padł na ziemię. Mikus porwał Szłotarika i rzucił go do Wagi, gdzie Szlota ik utonął. Mordercę aresztowano.

Z kraju.

Stanisławów. (*Epidemja a nasza służba zdrowia*'). Od dłuższego czasu gnieżdżąca się tutaj szkarlatyna, dotąd nie wygasa i coraz to nowe porywa ofiary. Że znalazła u nas stosowne do rozwoju swojego podłoże, na to dowodem kilkumiesięczne jej trwanie, nader ostry charakter jej przebiegu i znaczna liczba wypadków śmiertelnych. W mieście, mimo widocznych usiłowań poprawienia stosunków zdrowotnych, pozostawiają one dość wiele do życzenia. Mamy wprawdzie dwóch lekarzy miejskich, ale ci mają tak liczne zajęcia uboczne (jeden jest równocześnie prymarjuszem szpitala żydowskiego, drugi lekarzem kolejowym), że do prowadzenia walki z epidemją nie mają... czasu. Druga przyczyna złego tkwi w bardzo zaniedbanych stosunkach sanitarnych sąsiadującego bezpośrednio z miastem Knihinina. Tam to istotna pepiniera zarazy i wiecznie otwarty szaniec dla nieprzyjaciela. Lekarz okręgowy, który według warunków konkursu, ma mieć tam swoją siedzibę, wyprowadził się stamtąd i przeniósł do Stanisławowa, gdzie co do lekarzy, zachodzi prawdziwy *ambarras de richésse*, a lekarz gminny Knihinina, jest znów lekarzem kasy chorych i mieszka stale także w Stanisławowie. Tak więc kilkunastotysięczna ludność Knihinina, pozbawioną jest lekarza, przeważnie biedna, nie jest w możności „sprowadzania" ich i opłacania fiakrów. A cóż na to dotyczące władze, które dążyły do tego, aby w miejscu była choćby jako tako zorganizowana „służba" zdrowia? (*Y*).

(*Połączenie Knihinina ze Stanisławowem*) według doniesień lwowskich dzienników wcale nie nastąpi, gdyż wydział krajowy w tym duchu sprawę przyłączenia już załatwił. Ale teraz przychodzi kolej na tutejszy wydział powiatowy, który powinienby nareszcie wejrzeć i uregulować opłakane stosunki w Knihininie wsi. Przedewszystkiem należy w silne karby ująć urzędowanie tamtejszych funkcjonarjuszów gminnych, następnie postarać się o zmianę teraźniejszej ustawy gminnej na ustawę obowiązującą 30 większych miast w Galicji. Toż samo ustawa budowlana obowiązująca dotąd w Knihininie, musi ustąpić ustawie wydanej dla mniejszych miast w kraju, bo takie lekkomyślne i samowolne, połączone z lekceważeniem życia i mienia mieszkańców, zabudowanie Knihinina, dalej miejsca mieć nie może. Także przydałoby się pomyśleć o tem, aby w Knihininie utworzono nareszcie osobny urząd pocztowy, co mu się przy 14.000 ludności słusznie należy. Nazwę Knihinin Kolonja, zmieniła tamtejsza zwierzchność na nazwę *Kolonia*, a to — *risum teneatis* — dla odróżnienia od... Kolonji w Niemczech, jak to wyraźnie oświadczył jeden z funkcjonarjuszów tamtejszej gminy. Jeszcze większe *curiosum*, a raczej idjotyzm popełniła ta gmina, zmieniając dotychczasową nazwę ulicy Lelewela na nazwę Zaszczytna. Będzie to „zaszczytną" pamiątką dla tej gminy, że tak pięknie umiała uczcić swoich historyków.

(*O mandat do sejmu*) zamierzał się ubiegać burmistrz tutejszy dr. Nimbin. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, przyszedł pod adresem burmistrza list od gubernatora dra Bilińskiego, w którym on oświadcza, iż zamierza się ubiegać o ten mandat i stanąć przed wyborcami. Wiadomość ta nie bardzo podobała się panu burmistrzowi, ale chcąc nie chcąc musi zrezygnować z różowych wizyj, a to ze względu na kurtuazję dla swego protektora. O tem zresztą wkrótce jeszcze napiszę.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9—12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 czerwca najwspanialszy z wszystkich dotychczasowych programów, największy sukces roku 1901. Les Alex. Carangeot, najsławniejsi tancerze świata i wynalazcy tańców Tourbillon. Goleman, słynna tresura psów i kotów. Adela Moraw, diva subretkowa z c. k. uprzyw. teatru na Josefstadt w Wiedniu. Pietro Baszlari, fenomen wokalny. The Goettlers, najsławniejsi komiczni ekscentrycy. Lina Goltz, subretka teatru Hanza w Hamburgu. Trupa Bersini, niezrównani akrobaci na toczących się kulach. Mercedas, dno fantastyczne. The 5 Brustons, komiczna pantomina na bicyklach. 3 Brothers William, fenomenalni ekwilibryści. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek na dochód kolonji wakacyjnej. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lasota. Nowa obsada ról i nowa wystawa.

Jutro we wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza) po raz pierwszy „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" („*Interieur*"), przez Maur. Maeterlinka — i koncert orkiestry teatralnej.

W środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański i (wznowienie) „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — i koncert orkiestry teatralnej.

Sienkiewicz u siebie.

Tyle oczekiwany w swojem dziedzictwie jubileuszowem, Henryk Sienkiewicz odwiedził po raz pierwszy Oblęgórek, zabawił w nim dzień cały i niespostrzeżony przez nikogo ani z Kielczan, ani z sąsiadów, ziemian, po zwiedzeniu swojej wiejskiej siedziby powrócił do Warszawy.

Taką wycieczkę z zachowaniem najściślejszego *incognito* autora „Krzyżaków" urządził ks. rektor Chełmicki, ażeby Sienkiewicz mógł poufnie z całą swobodą komitetowi udzielić wskazówek swoich co do wykończenia ostatecznego dworu oblęgórskiego i na razie zupełnie po cichu zobaczyć swój majątek, zanim publicznie będzie do niego wprowadzony i zainstalowany dopiero w końcu sierpnia lub na początku września.

Henrykowi Sienkiewiczowi w tej podróży do Kielc i do Oblęgórka towarzyszyli oprócz ks. rektora Chełmickiego, syn Henryk, budowniczy Kudera, pod którego kierunkiem prowadzone są na miejscu roboty budowlane, oraz jeden z osobistych przyjaciół mistrza naszej powieści.

Wyjechawszy z Warszawy we środę wieczorem, znakomity gość ze swymi towarzyszami stanął we czwartek rano w Kielcach, skąd oczekującym powozem udano się wprost do Oblęgórka.

Tutaj Sienkiewicz po obejrzeniu dokładnem całego dworu, budynków wokoło niego wzniesionych, parku, który zmienił wygląd swój do niepoznania, folwarku i inwentarza, udał się do lasu, a potem w pole.

Autor „Połanieckich" doznał wszędzie najmilszych wrażeń.

Urodzaje w Oblęgórku, jak na powszechną klęskę tegoroczną, są wyborne i przeszły wszelkie oczekiwania. Najlepsza to wróżba dla nowego dziedzica, najszczersze powitanie ziemi!...

Teatr lwowski.

w sezonie 1900—1901.

II. Sprawozdanie, przedłożone sejmowi przez wydział krajowy, zajmuje się wszystkiem, tylko nie najważniejszą stroną działalności sceny lwowskiej: pomija zupełnie sprawę kierunku moralnego. A przecież więcej, niż o dekoracje i o dobór ludzi i więcej, aniżeli o mniej lub więcej artystyczne wykonanie rozchodzi się społeczeństwu o kierunek, o pokarm, jaki teatr daje narodowi. Teatr wszędzie — a wśród naszych stosunków narodowych tem więcej — ma znaczenie świątyni, z której na najszersze masy rozchodzą się pewne hasła, spływają ideały, idzie karma dusz i serc narodu. Zdaniem mojem, nigdzie, a już bezwarunkowo u nas niewolno jest twierdzić, że istnieje „sztuka dla sztuki", bo ta sztuka oddziaływa na ducha społeczeństwa i musi albo go podnosić i uszlachetniać, albo — deprawować.

Tradycją teatru lwowskiego, podobnie jak krakowskiego i poznańskiego, było oddziaływanie w kierunku narodowym, bo teatr jest może jedyną jeszcze instytucją, gdzie kierunek ten najmniej może być krępowany. Niestety, od chwili objęcia sceny przez p. Pawlikowskiego, stosunek teatru do zadań i potrzeb publiczności zmienił się; zmienił się na niekorzyść i to jest główny, a wielki zarzut, jaki całe patrjotyczne obywatelstwo nasze musi uczynić dzisiejszej dyrekcji.

Powiedział razu pewnego p. Pawlikowski, że „nie gra dla ulicy". Mnie ta artystyczna arystokracja nie wydaje się usprawiedliwioną. Teatr jest przybytkiem popularyzującym sztukę, a więc ze wszystkich przybytków sztuki najwięcej może przystępnym „ulicy" tj. szerokim masom społeczeństwa.

Nie powinien też zapominać o tem, zwłaszcza, że strona artystyczna bynajmniej nie potrzebuje kapitulować z tego powodu. A zresztą, czyli repertoar sztuk narodowych tylko „dla ulicy" jest pożądany? Kto wie, czyli przynajmniej w równej mierze nie jest on konieczny dla tych miejsc pierwszorzędnych, wśród których tyle, ach, tyle kosmopolityzmu!

Kraków posiada niewątpliwie publiczność teatralną bardzo inteligentną. Otóż, mam przed sobą repertoar tygodniowy, zapowiedziany na czas od 23 do 30 czerwca. Powtórzę go:

W niedzielę „Wesele" Wyspiańskiego; we wtorek „Pan Damazy" Bilzińskiego; we środę „Zaczarowane koło" Rydla; we czwartek „Tamten" Maskoffa; w piątek (przedstawienie bezpłatne z powodu dziesięciolecia założenia teatru): „Zemsta" Fredr ; w sobotę „Kordjan" Słowackiego; w niedzielę „Wesele" Wyspiańskiego.

Gdyby porównać tamtejszy kierunek z kierunkiem naszej sceny lwowskiej, która tutaj, na wschodzie, tem większe ma zadanie, — jaki możnaby wysnuć wniosek? Oto, że scena nasza jest wyborną, ale bynajmniej nie polską, nie narodową...

Mieliśmy wprawdzie w sezonie 30 utworów oryginalnych polskich, ale z wyjątkiem „Wesela", ani jednej sztuki z tendencję patrjotyczną. Polskie nazwiska autorów nie dowodzą jeszcze polskiego charakteru, zwłaszcza, jeżeli z dzieł najlepszych pisarzy naszych wystawiano tylko dzieła słabsze.

Otwarcie, a z żalem uczyniwszy ten zarzut, przypatrzmy się teraz szczegółom.

Zlot Sokołów w Pradze.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Praga 1 lipca. *Hlas Naroda* donosi, iż gimnastycy poznańscy złożyli wczoraj gremialnie wizytę p. Riegerowi. Aby złożenie tej wizyty umożliwić, p. Rieger przerwał swój pobyt letni w Malezi i przybył onegdaj do Pragi.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Pogrzeb śp. dra Weigla.

Kraków 1 lipca. Na pogrzebie śp. Weigla imieniem rady miejskiej przemawiać będzie prezydent miasta Friedlein, imieniem posłów sejmowych p. Rotter. Mistrzami ceremonji podczas pochodu będą pp. profesor Cyfrowicz i Jan K. Federowicz.

Zjazd abiturjentów.

Kraków 1 lipca. Pierwsze posiedzenie zagaił p. Kisielewski. Przewodniczącymi wybrano Kisielewskiego i dra Kunickiego. Abiturjent Drobner przemawiał do punktu pierwszego, t. j. co do odpowiedzi na ataki i przeszkody przeciw dojściu zjazdu do skutku. Na temat „Nasze zadania" mówił p. Kisielewski. W dyskusji zabierała głos p. Zofia Daszyńska-Golińska. P. Kościcki wyraził się obrażająco o Rusinach, co wywołało protesty i spowodowało odebranie mu głosu.

Ze strony socjalnych-demokratów przemawiał p. Wyrostek. Uchwalono rezolucje, wzywające do pracy nad samym sobą, nad ludem, do popierania instytucyj szerzących oświatę wśród ludu, jak uniwersytet ludowy i t. d.

Z klubu stojałowszczyków.

Rzeszów 1 lipca. Onegdaj odbyło się tu zebranie rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego okręgu rzeszowskiego przy udziale delegatów ze Lwowa i Krakowa. Przewodniczył ks. Stojałowski. Zatwierdzono wstąpienie posłów do Koła polskiego i omawiano sposób postępowania przy wyborach sejmowych. Omawiano sojusz ze stronnictwem ludowem. Na wypadek, gdyby stronnictwo ludowe przyjęło p. Kubika do swego grona, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe zerwie sojusz podczas wyborów sejmowych ze stronnictwem ludowem.

Afera p. Holansky'ego.

Praga 1 lipca. *Budivoj* donosi, iż w sejmie czeskim uczyniony będzie wniosek o przedłużenie terminu przedawnienia dla przestępstw i wykroczeń, popełnionych przez posłów. Powód do tego wniosku dała najświeższa afera p. Holansky'ego, który drugiego posła uderzył w twarz. *Budivoj* atakuje bardzo ostro Holansky'ego, który — jak pisze — chce uchodzić za najbardziej niezawisłego wśród Młodoczechów, a do ministra skarbu chodzi prosić, aby mu pozwolił spłacić w drobnych ratach jego dług podatkowy, wynoszący kilka tysięcy zł. Nadto pismo to twierdzi, iż Holansky popełnił długi szereg rozmaitych, dyfamujących go przekroczeń.

Rozruchy antiklerykalne w Hiszpanji.

Madryt 1 lipca. Wczoraj odbywały się w całej Hiszpanji procesje jubileuszowe; obeszło się bez znaczniejszych wypadków. W Barcelonie tylko usiłowali antiklerykali gwizdaniem i rzucaniem obelg na katolików przeszkadzać procesji jubileuszowej. Wtargnęli małemi grupami do kilku kościołów z okrzykami: Niech żyje rewolucja! Śmierć klerykałom. Wśród kobiet powstała panika. Policja rozprószyła manifestantów.

Wojna w Transwaalu.

Queenstown 1 lipca. Wojska kolonialne zaatakowały dnia 27 czerwca pod Whitelesa oddział Boerów; 3 Boerów padło.

Middelburg 1 lipca. Walce stoczonej d. 24 czerwca w południowo-zachodniej stronie Bonwaju padło 4 Boerów. Komendant Boerów został raniony.

Londyn 1 lipca. Biuro Reutera donosi z Maseru w południ. Afryce. Rząd zaprowadził w Ladybrand szczepienie ochronne bydła przeciwko zarazie bydlęcej. Dotychczasowe rezultaty są pomyślne.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 1 lipca. Wedle depeszy Czenga, zawiadomiła cesarzowa wdowa wielką radę koronną, że postanowiła wybrać za stolicę państwa miasto Kaifongfu w prowincji Honan, albowiem obawia się, iż w Pekinie zostałaby wziętą zdradziecko do niewoli.

Rozruchy we Francji.

Lyon 1 lipca. Wczoraj wieczorem zebrały się znowu grupy manifestantów, przyczem przyszło do bójek. 10 osób raniono. Policja przedsięwzięła dalsze aresztowania.

Strejki.

Budapeszt 1 lipca. Cztery tysiące robotnic i robotników z fabryk i pracowni konfekcji damskiej rozpoczęło strejk, ponieważ nie uwzględniono ich żądań podwyższenia płacy.

Burza.

Londyn 1 lipca. W sobotę i w niedzielę panowała w różnych okolicach Anglji silna burza, która wyrządziła wielkie szkody w polu.

W Portsmouth uderzył piorun w kilka gmachów publicznych, sprawiając szkody.

Dżuma.

Kapsztadt 1 lipca. W ciągu ostatnich 48 godzin zaszły w Kapsztadzie 4, a w Port Elisabeth 1 wypadek dżumy. Ogółem było dotychczas 749 wypadków zasłabnięcia na dżumę, a z tego 357 śmiertelnych.

Wiedeń 1 lipca. Cesarz udaje się jutro rano na dwumiesięczny pobyt letni do Ischla.

Lugdun 1 lipca. Członkowie stowarzyszenia Patrie française i rewolucyjni socjaliści odbyli wczoraj równocześnie zebrania. Po ich ukończeniu zaszła między uczestnikami obu zebrań bójka na pięści. Policja była zmuszoną wkroczyć i aresztowała 20 osób.

SEJM.

(*9 posiedzenie. 6 sesja. VII. perjod*).

Lwów 1 lipca.

Posłowie schodzą się nadzwyczaj powolnie; dwudniowe wakacje spędzone przeważnie w domach, obudzają widoczną za domem tym tęsknotę.

Nie jest też zachęcający porządek dzienny, obejmujący nie mniej, jak 40 punktów, wśród których regulacja rzek, przymus ubezpieczania i kilka ważnych przedłożeń komisyj gospodarstwa krajowego! Tylko tyle.

Po raz pierwszy pojawia się JE. Leon Biliński, witany serdecznie przez posłów; bawi także jeszcze minister dla Galicji JE. dr. Leonard Piętak.

Szklany dach sejmowy aż huczy od deszczu, który leje szerokim strumieniem przy oświetleniu naturalnej elektryki i huku grzmotów. Deszcz ten wygląda jak *memento* dla pospiesznego uchwalenia ustawy regulacyjnej...

Początek posiedzenia 10·45.

Ś. p. Weigel.

Marszałek hr. Badeni, zaznaczywszy, że już 26 kolegów nieubłagana śmierć zabrała z szeregów sejmowych od początku sesji, poświęcił obszerne i pełne serdeczności wspomnienie zmarłemu posłowi Weiglowi, który przez lat 32, a mianowicie od r. 1869 w sejmie zastępował m. Kraków. Wśród bardzo wielu zalet, jakie odznaczały zmarłego, jedną szczególniej podniósł marszałek, która w naszych zwłaszcza warunkach była ważną. Zmarły był wierny swoim zasadom politycznym i nigdy swych ściślejszych przyjaciół politycznych nie opuścił, mając jednak na oku przedewszystkiem dobro ogółu, uważał za swe zadanie nie oddzielać, ale zbliżać ludzi do siebie, zwłaszcza tych, którzy acz różnemi drogami, do jednego dążą celu.

Posłowie stojąc wysłuchali tej przemowy, który to akt zapisany zostanie w protokole obrad.

O wybory.

P. Wójcik motywował swój wniosek, postawiony już dawniej, a tylko przez wnioskodawcę chwilowo cofnięty, w sprawie zarządzenia śledztwa przeciw urzędnikom administracyjnym o wrzekome nadużycia wyborcze. W motywach swoich podnosił znane zarzuty, które odczytywał z licznych przed nim leżących kartek, z pisemek stronnictw itd. P. Romanowicz, (który zasiadł na miejscu, gdzie dawniej siedział śp. Solecki) woła od czasu do czasu: słuchajcie! słuchajcie! Mowie, a raczej odczytowi p. Wójcika przysłuchuje się pilnie komisarz rządowy hr. Łoś, czyniąc od czasu do czasu notatki. Mamy to wrażenie, że sami posłowie ludowi z niedowierzaniem traktują zarzuty p. Wójcika, słucha ich tylko z zadowoleniem grupa radykalnych posłów ruskich i ks. Stojałowski.

P. Wójcik atakuje po kolei wszystkich starostów, komisarzy, sekretarzy, koncepistów, inspektorów podatkowych, prezesów rad powiatowych, wreszcie księży, którym daje „moralne" nauki. Użala się na to, że starosta wielicki zamknął jego (tj. Wójcika), a nie p.... Czecza!

W jednem miejscu marszałek br. Badeni wezwał mowcę do porządku za ogólnikowe, niczem nie poparte oskarżenie. Ku końcowi swego odczytu zabawił się p. Wójcik w interpretatora ustaw wyborczych. Czy też szan. poseł nie myśli zacząć w jakims uniwersytecie ludowym wykładów prawa karnego?... W mowie p. Wójcika co chwila przychodziły wyrazy tak szykowne, jak „świństwo", „kryminał", „naganiacze", „hjeny wyborcze" etc.

P. Wójcik zażądał odesłania wniosku do komisji prawniczej.

P. Oleśnicki „jako Rusin" poparł ten wniosek jak najgoręcej, twierdząc, że na wschodzie Galicji było jeszcze gorzej.

Namiestnik hr. Piniński, dokoła którego zgromadzili się posłowie, zaznaczył, że wobec formalnej dyskusji, tylko formy się trzyma. Wszystkie fakty, jakie zostały podniesione przeciw wyborom, zostały dokładnie zbadane.

O ważniejszych wypadkach informowało się na miejscu 3 radców namiestnictwa, którzy przeprowadzali śledztwa. Są stosy protokołów, które bądź to odesłane zostały do ministerstwa, bądź będą zużyte tu przy odpowiedzi na interpelacje. Władze mają wskazówki, ażeby postępowały legalnie; gdyby ze strony władz, poczyniono stronie przeciwnej zarzuty, to byłoby tych zarzutów o wiele więcej. (Brawo).

Aresztowanie Wójcika było niewłaściwe i starosta otrzymał ostre wytknięcie; co do aresztowania Rewakowicza, było także niewłaściwe, co wytknięto. Zresztą Rewakowicz nie był aresztowany, tylko było to dla niego wskazówką, że pobyt jego nie jest bezpieczny. To co było zrobione, było zrobione w interesie bezpieczeństwa osobistego p. Rewakowicza. Zapewnia raz jeszcze, że wszystkie zarzuty były pilnie badane; w tem, co p. Wójcik mówił, są nietylko rzeczy przesadzone — ale wprost nieprawdziwe (brawo).

Nieprawdą jest, aby w kraju nie było wolności osobistej (brawo), nieprawdą, aby konstytucja była strzępem i szmatą (brawo.) Jeżeli co rozbija wzajemną ufność i zgodę, to takie mowy, jak p. Wójcika. Jego zarzuty są zresztą bezprzedmiotowe, bo już wszystko zostało zarządzone co potrzeba. (*Burzliwe oklaski, brawa, oznaki zgody*).

P. Stojałowski żąda głosu.

Marszałek: pozwalam tylko w kwestji formalnej.

P. Stojałowski powołuje się na praktykę w innych parlamentach.

Marszałek: Ja przedewszystkiem przestrzegam regulaminu naszego i przekroczyć go nie pozwolę.

P. Stojałowski pragnie polemizować z namiestnikiem, któremu zarzuca, że nie wie wielu rzeczy, bo urzędnicy informują go źle.

Marszałek: Regulamin nie pozwala na dyskusję, proszę więc, mnie nie zmuszać do wykonania przykrego obowiązku.

Stojałowski: zapowiada, iż zrzeka się głosu, ale protestuje przeciw ukróceniu praw sejmu. Zdaniem jego, na przemówienie namiestnika wolno odpowiadać.

Marszałek odczytuje odnośny przepis regulaminu i zwraca uwagę, że może poseł to powiedzieć, co chce, przy dyskusji budżetowej.

Stadnicki konstatuje, że komitet centralny nietylko nie solidaryzuje się z nadużyciami, ale je potępia. Wobec oświadczenia namiestnika, sądzi, że sam wnioskodawca nie sądzi, aby trzeba odesłać wniosek do komisji.

P. Romanowicz przemawia za odesłaniem wniosku do komisji; sądzi bowiem, że zarządzone przez namiestnictwo dochodzenia nie są pewne i na nich polegać nie można (?).

P. Jabłoński imieniem lewicy sejmowej, w interesie wyświetlenia całej sprawy, oświadcza się za odesłaniem wniosku do komisji.

P. Abrahamowicz. P. Wójcik domaga się zarządzenia śledztwa dyscyplinarnego, namiestnik oświadczył, że to się już stało. Ponieważ rzecz jest załatwioną, więc jest bezprzedmiotową. Komisja zresztą nic więcej nie może zrobić, jak p. Wójcik, będzie więc głosował przeciw odesłaniu do komisji.

P. Stojałowski raz jeszcze przemawia za odesłaniem wniosku do komisji.

P. Bernadzikowski popiera wniosek p. Wójcika. Klubowi ludowemu chodzi nie o to, ażeby p. Wójcik otrzymał odpowiedź, ale aby odpowiedź tę otrzymał sejm. Stawia wniosek imiennego głosowania. Wniosek ten upadł, głosowano więc przez powstanie.

Za wnioskiem p. Wójcika głosowało 33 posłów (ludowcy, lewica, skoncentrowani, Rusini, Stojałowski), przeciw wnioskowi 58. Wniosek p. Wójcika, ażeby wniosek jego odesłać do komisji prawniczej, upadł.

Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Zgromadzenie inwestycyjne obywateli dzielnicy janowskiej odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie 6 tej w sali szkoły Mickiewicza. Przewodniczył p. Kamienobrodzki. Po szeregu przemówień uchwalono rezolucje, wzywające radę miejską do przyspieszenia budowy tramwaju elektrycznego na przedmieście Janowskie; o zniesienie szkodliwych dla zdrowia dzieci pomieszczeń filij szkół ludowych lwowskich, a wybudowanie nowych szkół ludowych, a w szczególności projektowanej już szkoły na przedmieściu Janowskiem w okolicy kościoła OO. Reformatów; o przyspieszenie budowy kanałów i jak największe rozszerzenie oświetlenia gazowego. Dodatkowo uchwalono zwołać w tej sprawie zgromadzenie do ratusza, a to najdalej w przeciągu dni 14. Wreszcie uchwalono rezolucję wyrażającą podziękowanie radzie miejskiej za zaprowadzenie wodociągów i dostarczenie mieszkańcom m. Lwowa dobrej wody źródlanej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·25 do 8·26; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·11 do 7·12; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·53 do 5·54, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·75 do 5·76; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·64 do 6·65 rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30 olej rzepakowy na kwiecień-maj [illegible] do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

Budapeszt 1 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·99 do 8·—; żyto na październik od 6·74 do 6·75; owies na październik od 6·28 do 6·29; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·31 do 5·32, na maj (1902) od 5·09 do 5·10; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 98·60, Węg. renta koronowa 93·20, Akcje austr. zakł. kred. 646·—, Akcje węg. zakł. kred. 655·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 549·—, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Länderbanku 405·—, Akcje kolei państw. 651·—, Lombardy 100·—, Akcje kolei Elbethal 486·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 415·—, Akcje Rima Muranji 455·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.640, Losy tureckie 104·50, Ruble 252·75.

Berlin 1 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·75, Tow. dyskontowe 176·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Lamberg z Wiednia. Hr. H. Szeliski z Komborni. Br. A. Hormuzaki, dr. J. Kössler z Czerniowiec. A. Cegielski z Krasnego. B. Daszewski z Rohatyna. T. Bohdan z Zadwórza. K. Hausner z Połany. St. Wiśniewski z Gumnisk. M. Zieleński ze Strutyna. St. Rulikowski z Warszawy. M. Jaruntowka z Twierdzy. M. Chłapowski z Poznania. O. Smreker z Manheim.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Marmorosz z Karowa. J. Grünwald z Jezupola. D. J. Horn z Wiednia. Por. Mirak z Kamionki. A. Pędracki z Purki. B. Jocz z Krzywcza. Dr. B. Schütz z Krakowa. A. Włodek z Krakowa. Dr W. Jonas z Przemyśla. H. Jarzymowscy z Chłopiatyna. Rotm. Kasaner z Kamionki. Dr. J. Sternberg z Mielnicy. M. Trzecieska z Miejsca piastow. W. Schneider ze Stanisławowa.

Na wyścigi!!

GUMOWE NIEPRZEMAKALNE
PŁASZCZE GUMOWE
692 czarne, białe i żółte poleca najtaniej
RUDOLF KRIMMER Lwów, hotel Francusk'.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl, Warsz, Wiednia, Orłowa)	6·10	8 50	1·35*	5 50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10 20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Kołomyi, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławoczne, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszta)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/5 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 1/5 do 15/9)	—	—	3·14	7 36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/5 do 15/9) święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	noc
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6 20	11·00* 11·45
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·31	—	—
„ Podwołoczysk (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dwórz.	6 30	9·25	1 55*	7·10	11 10
„ z Podzamcza	6·43	9 42	2·08	7·32	11·39
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/5 do 15/9)	—	9·–	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 15/5 do 15/9, codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/5 do 30/9 włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 1/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	—	7 52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9 30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwow, Hotel Zorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadza się tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo żapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.
200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414
Proszę żądać cenniki.

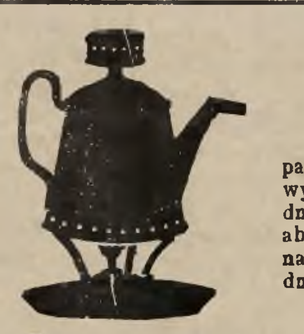
Dla gospodyń wiejskich i miejskich polecamy:

Doświadczone sekreta smażenia konfitur i soków, oraz robienia **konserw, galaret, marmolad,** lodów, najrozmaitszych konserw owoców i t. p. zebrane przez **Florentynę i Wandę**
Cena kor. 1·20, z przesyłką pocztową k. 1·40.

Praktyczna kuchnia, czyli **Podręcznik do przyrządzania potraw,** legumin, i t. d.; dzieło o 550 stronicach druku z illustracjami, przez **Różę Makarewiczową.**
Cena egzempl. w oprawie kor. 4, z przesyłką pocztową kor. 4·40.

335 Recept, praktyczne przepisy ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków i t. d, tudzież robienia lodów, gorących i zimnych napojów, likierów i rosolisów, przez **Autorkę „Praktycznej kuchni“.** Cena koron 2, z przesyłką pocztową ko. 2·20. 695

Do nabycia w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.



Samowarki spirytusowe

patentowane, nadzwyczaj praktyczne w podróży, przewyższają wszelkie maszynki spirytusowe swoją oszczędnością, gdyż konsumcja spirytusu wynosi 1/2 centa, aby w 4 minutach zagotować wodę; szybkość polega na konstrukcji samowarka, stąd pochodzi ta oszczędność. — Samowarki od 2 do 10 szklanek. Cena złr. 1.20—1.80, poleca 700

Adam Bratkowski, Wałowa 1, Lwów.

Na gorącą porę roku!

Aparaty do robienia wody sodowej,
Kwas winny i sodę,
Soki owocowe,
Maszynki do lodów samoczynne 622
poleca najtaniej magazyn
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

LEONARD SOLECKI

we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitę KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4³/₄ kila za 6 50 ct. franco. Również poleca **Znakomity KONIAK** kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

JÓZEFA SCHUSTERA kołdry i materace

uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze, pracownia i skład, Lwów, Kopernika 5



„Courir“ słynne 1901 tegoroczne wyborne i trwałej konstrukcji drogowe i półwyścigowe, włącznie z pięknią, acetylenową latarką najnowszej konstrukcji, dzwonkiem i torebką z wszelkimi przyrządami, **z gwarancją dwuletnią** za dobry materjał i lekki chód, polecam za cenę 160 k. Damskie rowery 170 kor. Mało używane przeszłoroczne rowery Waffen, Styria, Dürkopp, Gregera od 80—110 k. Pneumatyki nowe 8—9 kor. Schlauchy 5 k.
Sprzedaż tylko za gotówkę. Katalogi darmo. Cenniki duże i wszelkie przynależności za 60 h. w znaczkach pocztow. Dla hurtowców bezpłatnie. 520

Nadto poleca dla każdego domu



Tylko **18 k.** kosztuje **ręczna maszyna**

Szyje każdy materjał
gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą webę, zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza, stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębatem, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubociągiem. Waży 5 klgr. Chod każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materjały, z polską instrukcją, **tylko 18 k.**
Łaskawe obstalunki uskutecznia za zaliczką pocztową. Koresp. polska.
M. RUNDBAKIN
Wien IX., Berggasse 3.

Koncesjonowana
4 klasowa szkoła dla chłopczyków
z pensjonatem.
Popołudniowa nauka konwersacyjna języków niemieckiego i francuskiego.
Egzamina wstępne do klas od 15 czerwca
Ogródek froeblowski.
Marja Bielska
517 Lwów, Pańska 5.

Węże gumowe
Węże parciane
Pasy do maszyn
Oliwy do maszyn 641
Ragozyny
Tłuszcze do transmisyj
Oliwiarki
Knoty do panewek
Bawełny do czyszczenia
Płyty gumowe
Płyty asbestowe

Jedyny główny skład dla Galicji i Bukowiny
lakierów angielskich
firmy Wilkinson Heywood Clark i Harland & Son w Londynie, — poleca po cenach niższych, niż wszelka konkurencja
O. T. Wincklera Syn,
Lwów, Rynek l. 28.

FARBY olejne gotowe do użycia

szybko schnące do malowania drzwi, okien, ogrodzeń, dachów, wozów, bryczek i t. p.
poleca tylko w dobrej jakości
najtaniej
O. T. WINCKLERA Syn
Lwów, Rynek l. 28.
Wzory i cenniki wysyła odwrotną pocztą.
639

NAJKORZYSTNIEJ KUPIĆ MOŻNA
W NOWYM LOKALU...
FIRMY JAN SCHUMANN
UL. AKADEMICKA L. 3.
NACZYNIA KUCHENNE I NARZĘDZIA
OKUCIA DO BUDOWLI
NOWOŚĆ ŻELAZNE I METALOWE
dla gospodarstwa miejskiego i domowego
DOBRY TOWAR
DOBRY TOWAR
PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ

Generalna Reprezentacja najstarszego austrjackiego Towarzystwa w dziale ubezpieczeń ludowych
„Allianz“
akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych w Wiedniu poszukuje dla akwizycji fachowo wykształconych osób pod **korzystnymi warunkami.** Nowicjusze będą pouczeni.
Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Generalna Reprezentacja pl. Dąbrowskiego nr. 4. 706

Wydatny uboczny zarobek

znajdą osoby inteligentne w miejscu i na prowincji, przez objęcie zastępstwa pierwszorzędnego towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty. Pisemne zgłoszenia pod:
A. O. Lwów, 707
plac Bernardyński l. 9, II. piętro.

1/2 kl. pierza gęsiego
tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.
J. KRASA
handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). — Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres. 712

TUTKI
ze specjalnej bibułki 536 „Abadie“
„PRIMUS“
są powszechnie uznane za
!! najlepsze !!
Wszędzie do nabycia.
FABRYKA
LWÓW, ulica Mickiewicza 2.

Postanowiłem

Wszystkim moim łaskawym odbiorcom będącym w obecnej porze po części na wiligjaturze, również Szanownym Zakładom kąpielowym **na każde łaskawe zamówienie** dostarczać wszelkich towarow wa zakres handlu korzennego wchodzących po tych samych **zniżonych cenach** jakie tu na miejscu mieli, nie licząc fatygi wysyłki, ani opakowania, polecając przytem szczególnie Wnym Panom Lekarzom kuracyjny znakomity **KONIAK francuski** orygin. butelka po zł. 3 50 wysyłka od 2 butelek franco. Najprzedniejszą **Herbatę** zbioru majowego absolutnie niedenerwującą i nader przyjemną w smaku i aromacie, jedynie możliwą do używania nawet dla osób nerwowych pół funta złr 1 50, dla amatorów zaś najlepszej jakości **RUM bremski,** również **WINA** wypróbowanej jakości tylko naturalne, wskazane dla osłabionych i rekonwalescentów w różnych gatunkach i cenie za butelkę: 60 centów, 80, 1 zł., 1·50, 2, 2 50, 3·50 i 5, wysyłka od 5 butelek. **KAWA** doborowej jakości w woreczkach po 4³/₄ klg. po cenie za woreczek złr. 6 50, 7, 8 70, 9·25, 9 65 i 10 40
wysyłka do wszystkich miejscowości odwrotnie i franko.
Polecając się licznym rozkazom kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
699 we Lwowie
ul. Batorego l. 2
Handel korzenny win i delikat.

Najprzedniejsze Aprykozy Marille czereśnie wszystko w 5 cio kilo. pocztowych paczkach po k. 3·50 rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem 716
W. Rein, Görz Gorycja.

Gospodarz
wszechstronnie wykształcony, zamiłowany w swym zawodzie, posiadający długoletnią bogatą w doświadczenia praktykę, przyjmie odpowiednie stanowisko. Dotychczas zajmował się organizacją gospodarstw zagranicą. Poważne rekomendacje w danym razie kaucja. Łaskawe oferty pod „Gospodarz“ do biura J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, pl. Marjacki 2. 711

Mały folwark
około **46 morgowy,** oddalony od stacji kolejowej 2 kilometry w bliskości Lwowa, budynki w dobrym stanie, rzeka przy ogrodzie, wyborne kąpiele, z kompletnymi zasiewami bez inwentarza do sprzedania. 619
Zgłoszenia pod „W. S. 100“ w Administracji „Dziennika polskiego“.

Do smażenia wielkie wybierane
hiszpańskie wiśnie
i delikatne wielkie **Marille** przezornie opakowane w 5 kilogram. pocztowych po 1 złr. 86 ct. wysyła opłatnie 680
A. Hoffmann
Nyiregyhaza Węgry.

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g. jazdy.	**Poczta** 3 razy dziennie. — Urząd telegraficzny w miejscu.

KRYNICA
C. K.
ZAKŁAD ZDROJOWY
W GALICJI.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.
Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem spejalisty **Dra H. Ebersa.** Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (masage) leczenia dyetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka
Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 1 kor. 20 h. zwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki. Kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A.Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w roku 1900 5880 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. — **Rozsyłka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach, w kraju i za granicą. 677
Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie broszury i prospekta rozsyła
C. k. Zarząd zdrojowy w KRYNICY.

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:

Główny skład
w handlu pod firmą
Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1¹/₈	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na 1/2 kilo w paczkach po 1/8 1/4 i 1/2 kilo.
9
Cenniki wysyłam na żądanie franco.

(Tłumaczenie).
Bank austrjacko-węgierski

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1901 (44. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcję Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filjach** Banku austrjacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 26 czerwca 1901.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.

Suess	Pranger
generalny radca.	generalny sekretarz.

710
(Przedruk nie będzie płacony).

Proszę czytać!
Czasopismo kwartalne
Wykaz Towarów specjalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb,
676 lakierów, pokostów i t. d. firmy
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38
na II. i III. kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycji Szan. P. T. Publiczności.
Na łaskawe żądanie wysyłam gratis i franko.

Koks kowalski
KOKS
z węgla kamiennego gazowego
do celów kowalskich i opału.
Maź pogazowa
najlepszy środek do konserwowania materjałów drzewnych
dostarcza
Zakład gazowy miejski
705 **we Lwowie.**
Cenniki na żądanie.
Maź pogazowa



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąca białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło brzozowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego** nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueria; **w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera,** J. Niesiołowskiego; **w Białce** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Zakład wodoleczniczy
618
Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy
otwarty
Kuchnia wykwintna **Ceny bardzo przystępne.**

Światło elektryczne
urządza biuro techniczne **Fabryki maszyn „Perkun“** Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.
4·8 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke
przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Odżywianie sił
TROPON
środek podniecający apetyt i nadzwyczaj pożywny stanowi podstawę wyrobów **Tropon-pieczywa, Tropon-Cakes** Tropon-czekolady, Tropon-cacao, Tropon-mączki odżywczej dla dzieci. **Tropon-mączki białkowej** i służy jako **dodatek do zup dla zdrowych i rekonwalescentów.**
Wszędzie do nabycia.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ gratis i franko.
Austr. węg. fabrykaty Tropon
3025 **Wiedeń VIII/1 Kochgasse 3.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i S-ki pod zarządem St. Pietrowskiego.